REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 6 SIERPNIA 1924 ROKU. NR. 32.

Z międzynarodowych zawodów pływackich w Krakowie.





1. Grupa zawodników Czechosłowacji (skład olimpijski). Millerova, Haloupkova, Piovaty, Drażkova, Legat, Bicak.

2. Grupa zawodników Węgier: Denesz, Sipos, Feszt, Lajta II., Dr. Lajta, Bartha, Karpaty, Baliko.

Fot. Periy.

Profesjonalizm — Amatorstwo.

Kwestją tą zajmuje się obecnie wiele związków państwowych. Profesjonalizm we futballu tak się zakorzenił, że trudno przejść nad nim do porządku dziennego. Zakapturzenie jest nieuczciwością sportową, a tolerowanie tego przez związki obniża prestige towarzystw amatorskich, lub finansowo słabych.

Jest rzeczą naturalną i jasną, że sportowiec, uprawiający sport jako zawód, więcej poświęca czasu na ćwiczenia i bardziej dba o swoją kondycję fizyczną, aniżeli amator, dla którego sport jest uboczną, aczkolwiek celową rozrywką, w czasie wolnym od zajęcia głównego. Zawodowiec baczy na to, aby jak najdłużej mógł być czynnym i dlatego dba o rozwój fizyczny, aby tem łatwiej i lżej podołać obowiązkowi swojego zawodu. Dla pierwszego sport jest zatem celem dla siebie, dla drugiego jedynie środkiem do celu.

I z tego powodu koniecznem jest zorganizowanie tych dwóch kategorji. Zmieszane, to pierwszy ciągnie korzyści z drugiego, a drugi jest przez pierwszy w swoim rozwoju hamowany i przeszkodzony. Przez zmieszanie następuje demoralizacja amatorów. W konkurencji amator trudno się ostoi wobec profesjonała, a to pozostawanie w tyle zradza niezdrową ambicję, która prowadzi we wielu razach do porzucenia trwałego, dobrego zajęcia, dla gonitwy za zrównaniem się. Stąd ustawiczna zmiana klubu i barw, stąd wyrzekanie się ideału dla zwykłego rachunku. Aby ten anormalny stan usunąć, koniecznem jest zatem uniezależnienie, czyli rozgraniczenie jednego od drugiego i to zupełnie ścisłe.

Amatorstwo w sporcie jest rzeczą nieodzowną, bo bez niego niema sportu we właściwem tego słowa znaczeniu. Amatorstwo spełnia tę misję społeczną, którą sport, jako czynnik wychowawczy, określa. Amatorstwo jest fundamentem wychowania fizycznego. Zawody amatorów są przeglądem sprawności i tężyzny fizycznej, zawody profesjonałów — widowiskiem. I w tem tkwi zasadnicza różnica. Profesjonalizm, to sztuka, wystawiona za opłatą wstępu, amatorstwo, to ogniwo w rozwoju społecznym, kółka od motoru społecznego. Lepsze wyćwiczenie, zahartowanie, zdrowie młodzieży, to podstawa rozwoju i siły społeczeństwa. W zawodowstwie czynniki te są nam obojętne. Tam widzimy płatnych artystów, u których społeczeństwo bywa podporządkowane prywacie.

Jest to objaw niezdrowy, ale konieczny. Walka o byt czyni ludzi niewybrednymi. Zwłaszcza czasy powojenne z katastrofalnem bezrobociem, zrobiły z futballu schronisko i ostoję dla ludzi, którzyby inaczej zasilili tylko szeregi t. zw. »Lumpenproletarjatu«. Stworzyły nowy ośrodek zarobkowania. Jest to pewnego rodzaju odciążenie społeczeństwa i państwa.

Wojna światowa spowodowała w znacznej mierze zdziczenie obyczajów. Futball, w swoich zasadach sport szlachetny, zdrowy, stał się dzikim, brutalnym. Dzisiaj zawody są w skutkach i następstwach nieobliczalne. Grający zawsze narażony jest na kontuzje, lżejsze czy cięższe, czasem nawet na uszkodzenia cielesne, czyniące go na dłuższy czas, lub trwale, niezdolnym do pracy fizycznej, lub umysłowej. Wypadki takie są na każdym kroku w życiu codziennem możliwe. Człowiek jednak przez stosowanie środków ostrożności stara się tego uniknąć. Przy futballu czasem i ostrożność zawodzi. Stąd żądanie wynagrodzenia za trud i narażenie swojego zdrowia i życia. Ten wypadek może służyć także na wytłumaczenie zawodowstwa.

Zdarza się jednak i to najczęściej, że zawodowstwo jest wynikiem lenistwa jednostki, lub pożądania wygody. Łączy się w jedno, zamiłowanie do futballu z korzyścią materjalną, Porzuca się posady, bo futball może być rentowniejszy i rodzaj pracy i zależności jest w obu wypadkach zupełnie odmienny. Zawodowiec ma wszakże wszystkie swobody, nie jest od nikogo zależny, a zajęcia ma tyle, ile zechce. Jedynym jego obowiązkiem stawić się do gry, gdy kasa towarzystwa w rachubę wchodzi. Ta swoboda i ładna płaca są tym czynnikiem, który dziesiątkuje szeregi amatorów. To wabik, od którego trudno się uchronić, kto widzi możliwość dopięcia tego celu.

Dlatego dobrzy gracze garną się do towarzystw, finansowo dobrze postawionych i stąd wyższość gry tych klubów. Ubogie towarzystwa z zazdrością na takowe spoglądają, zniechęcają się do pracy i ostatecznie albo się likwidują, albo się stapiają z silniejszemi, a właściwie toną w nich. A gdy takie towarzystwa należą do jednego związku i razem się trafiają na zielonej murawie, to proces ten znacznie szybciej się odbywa, w konkurencji towarzystwa słabsze się nie ostoją, upadają i w następstwie tego zniechęcenie do amatorstwa i do sportu.

Widzimy to najlepiej w krajach, gdzie profesjonalizm występuje nawpół oficjalnie. Obok kilku towarzystw, które graczy opłacają, dalsze są bez znaczenia, prowadzą ciężką walkę o byt, w której pierwej, czy później, ulegną.

Rozgraniczenie jednak jeszcze ich od tego nie uchroni. Rozgraniczenie wpłynie jedynie na zmniejszenie wysiłków, a temsamem kosztów i ograniczenie się do pracy cichej, celowej, wychowawczej. Rozgraniczenie tylko w jednym wypadku może mieć większe znaczenie dla amatorstwa.

Praca w kierunku uświadomienia sportowego społeczeństwa prowadzić musi do tego, że społeczeństwo przejrzy, iż amatorstwo służy całemu społeczeństwu, że takowe zatem powinno i musi ich w ich pracy i usiłowaniach popierać, że działanie to dla narodu i państwa, a gdy społeczeństwo do tej dojrzałości dojdzie, wtedy amatorstwo wzniesie się na te wyżyny, na jakich się znaleźć powinno.

Aby proces ten przyspieszyć, towarzystwa amatorskie muszą dążyć do tego, aby rozgraniczenie to jaknajszybciej uskutecznionem zostało. Sympatje i pomoc społeczeństwa same już przyjdą. Rozgraniczenie bowiem przynieść musi i tę pożądaną zmianę, że zamiast współzawodnictwa nerwów, czyli gier brutalnych, niesportowych, nastąpi współzawodnictwo sprawności, zwinności i szlachetności. Znikną ze zawodów te niezdrowe czynniki, które futball zupełnie spaczyły — nienawiść, zazdrość i walka per fas et nefas o hegemonję, a miejsce tych zajmą: przyjaźń, szlachetność i wzajemne wspomaganie się w dążeniach do wspólnego celu. Spotykamy się z tymi objawami w towarzystwach gimnastycznych, w zrzeszeniach harcerskich, we wioślarstwie i innych dyscyplinach sportowych, niezarażonych jeszcze korupcją i demoralizacją i te przykłady pozwalają nam przyjąć, że i we futballu naprawa stosunków w tym kierunku jest możliwą, jeżeli wyłączymy te czynniki, które działają rozkładczo i demoralizująco na ogół sportowców, uprawiających piłkę nożną.

Dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli kwestję tę postawimy jasno także i co do stosunków w Polsce. Mimo deklaracji różnorodnych, zaprzeczeń i twierdzeń stanowczych, że u nas niema profesjonalizmu, jestem heretykiem i nie wierzę tym wszystkim formom oświadczeń. Nie mamy może profesjonalizmu, nie brak nam jednak profesjonałów.

We wielu A-klasowych drużynach ich spotykamy, a gdybyśmy dokładniej szukać chcieli, to nawet i w B i C-klasowych. Są to gracze płatni, nie mający innego



Defilada uczestników paryskiej Olimpjady. Grupa Duńczyków. Na przodzie oddział żeński szermierczy z mistrzynią Olimpjady we florecie i szpadzie, p. Osiier (pierwsza od lewej).

zajęcia, albo pobierający płacę od jakiejś firmy za rzekome u niej zajęcie. Gdybyśmy się i dalej posunąć chcieli, moglibyśmy bez obawy twierdzić, że mało jest graczy w A-klasowych drużynach, którzyby z gry, w danej drużynie, korzyści nie mieli. Wdawać się w szczegóły i wyliczać poszczególne rodzaje tych korzyści, jest rzeczą zbyteczną, gdyż każdemu dobrze znaną, oprócz tego materjał to za obszerny, aby nim wypełniać gazetę sportową. Kto zresztą dzisiaj temu zaprzeczy, ten za rok to przejrzy, bo i u nas już na każdym kroku spotykać się można ze zgubnymi wpływami tych czynników.

Kwestja ta jest obecnie wszędzie aktualną. My wobec zagranicy uporczywie głosimy, że u nas w Polsce profesjonalizmu niema. Zagranica albo nam wierzy, albo też i nie. W każdym razie pierwej czy później się przekona, że niedowierzanie byłoby uzasadnionem i że nie jesteśmy w tyle za innymi krajami. Profesjonalizm i u nas istnieje i gdy inne kraje zabrały się do gruntownego czyszczenia atmosfery, czyńmy i my to zawczasu, bo teraz właśnie możnaby jeszcze wiele uratować, podczas gdy później trzeba będzie od początku pracować. U nas profesjonalizm nie zapuścił jeszcze zbyt głębokich korzeni, a przez szybkie działanie możnaby istniejący zgnieść i przeszkodzić szerzeniu się takowego. Bo profesjonalizm istnieje po największej części w drużynach finansowo niezbyt silnych, które nie są narazie w stanie podjąc walkę i konkurować z drużynami amatorskiemi.

Obecnie przesilenie gospodarczo finansowe utrudnia rozwój profesjonalizmu, jest jednak wygodnem i korzystnem dla amatorstwa i moment ten należy wykorzystać. Przewlekanie sprawy jest równoznaczne z jej zaprzepaszczeniem. A tego sobie chyba żaden uczciwy sportowiec nie życzy. Profesjonalizm nie jest nieszczęściem, ale nie jest także koniecznym.

Jeżeli można bez trudu utrzymać jednolitą organizacją amatorską i uchronić takową przed niepotrzebnemi i niezdrowemi wstrząśnieniami, to trzeba to bez namysłu uczynić. Zakapturzony bowiem profesjonalizm jedynie szkodę nam przynieść może, demoralizację sportową i skośławienie idei amatorstwa. *M. F.*

Redakcja „Sportu Górnośl." przedrukowuje żywcem całe stronice wiadomości, a nawet artykuły, umieszczone w naszem piśmie, bez podania źródła. Sprytna i tania redakcja.

Przed mistrzostwami.

Sezon wiosenny z jego przyległościami już się kończy. Zbliża się natomiast okres jesieni futballowej. Zwykle o tej porze mistrzowie swoich okręgów walczyli o największy honor i zaszczyt, do których pnie się każdy klub sportowy, bo o tytuł mistrza Polski. W tym roku będzie trochę inaczej. Z powodu Olimpjady parysklej, do której musieliśmy kurczowo i rozpaczliwie się przygotowywać, zaniechano w miesiącach wiosennych okręgowych mistrzostw kl. A. Przełożono je na jesień, a mistrzostwo ogólnopolskie odroczono do wiosny roku następnego. W ten sposób urozmaicono nam sezon i zawczasu pomyślano o niebylejakich atrakcjach na rok przyszły.

Kluby, bezpośrednio zainteresowane, nie wszystkie będą z tej innowacji zadowolone. Jedne bowiem wykorzystały ten czas, rozgrywały liczne spotkania z drużynami zagranicznemi i dzięki temu podniosły swój poziom gry. Te kluby w najbliższej już przyszłości na własnej skórze odczują ważność, doniosłość i zbawienny wpływ Olimpjady... nawet na swój klub. Ta druga jednakże kategorja klubów, znacznie liczniejsza od poprzedniej, która wiarą w swą siłę zastępowała faktyczną umiejętność, wolała swych graczy wysyłać na plażę, byle ich nie narażać na „fizyczne nieprzyzwoitości" ze strony gości i zachować ich czystość (futballową!) nietkniętą do samych rozgrywek o mistrzostwo. Te to kluby przyłączą się do chóru płaczek zawodowych i przygodnych i będą także śpiewały o „pechach" i peszkach", których obfity urodzaj przypadł Polsce na VIII. nowoczesnych Igrzyskach Olimpijskich.

Tak mniejwięcej cała ta sprawa wygląda powierzchownie. Laicy przyjmą to za głupie żarty, a panowie „fachowcy" za konieczny wstęp do artykułu. W istocie jednak mistrzostwo jest rzeczą bardzo poważną. Ono to bowiem sprawia, że jedne kluby spadają (całe szczęście, że nie na łeb i szyję, tylko z klasy t. zw. wyższej do klasy — niesłusznie przez wielu tak nazwanej — niższej". „Z teorji i praktyki futballowej AZS-u warszawskiego") drugie wchodzą („niezawsze to „wejście" jest znowu takie proste, bardzo często zrezygnować trzeba z frontowego i pofatygować się kuchennem, ale wejściem". — „Z przyczynków do historji Pogoni i Ruchu" dwóch najlepszych przyjaciół w klasie B. warszawsk), trzecie się obijają („na boisku sportowem prawdziwy sportowiec

uprawia wszystkie sporty, a więc między innemi: futball, obijanie kostek nożnych, „kopanie“ przeciwnika z tyłu i z przodu, w nogi i w brzuch, a czasami i w głowę, wywijanie nożami itd. itd. „Z prawdziwej wartości sportowej Podgórza“) no i bardzo często wszystkie razem rozwijają śliczną robotę dyplomatyczną („dyplomatyczna robota zakulisowa jest sportem umysłowym, równouprawnionym z fizycznym i korzysta z wszelkich przywilejów“. — Ze wstępu do „Zbioru protokołów z Walnych Zgromadzeń WOZPN).

To wszystko za pierwszym rzutem oka zauważy każdy, który w mniejszej lub większej bezpośredniości zetknie się z błogosławionymi terminami „mistrz“, mistrzostwo“ itp. Tembardziej nie mogą ujść uwagi osobnika nieco bardziej zaabsorbowanego (chociażby to się działo siłą faktu) inne dodatnie cechy, albo poprostu mówiąc, zalety tego mistrzowskiego systemu wszechświatowego. Jaki to bowiem mistrz (mniejsza z tem, czy w pojęciu swojem, czy jakiegoś polskiego ogólnego związku państwowego, bo to prawie na jedno obecnie wychodzi) nie miał do czynienia z punktacją i punktami. Ale dodać odrazu należy, że wielkie znaczenie wychowawczo-społeczne systemu punktowego nie jest tyle związane bezpośrednio z tymi punktami, ile ze sposobem ich zdobywania.

I tutaj następuje subtelny podział ról. Jedni na zielonej murawie, w pocie czoła, starają się wygrać, by zdobyć „punkty“, a drudzy już na świeżej trawce zaczynają myśleć, jak by to zrobić, żeby te „punkty“ przypadły zgodnie ze „słusznością, sprawiedliwością i literą przepisu“ (o duchu przepisów mówi się tylko w wyjątkowo jasnych wypadkach) w udziale temu, a nie owemu towarzystwu. Patrzą więc tacy praworządni ludzie na chorągiewki, których woleliby nie widzieć, na bramki, których słupki zalecają się świeżością białego wapna, badają nazwiska graczy partji przeciwnej, a w ostateczności niektórzy gracze nie wyglądają na rozwiniętych fizycznie siedmnastoletnich młodzieńców. W rezultacie do wydziałów lecą protesty. Dobrzy ludzie pomagają i robią intrygi... A wszystko to razem nazywa się skromnie i niewinnie, bo tylko rozgrywaniem zawodów o mistrzostwo.

Każdy więc z łatwością może się domyśleć, iż zależy mi na przekonaniu tych licznych jeszcze niedowiarków, którzy o całem mistrzostwie i o jego walkach przedwstępnych, wstępnych, finiszowych i decydujących wyrażają się w tonie mocno pogardliwym, a nad całym systemem mistrzowskim i jego biednymi wykonawcami litościwie kiwają głowami. Bo cóż można z takimi ludźmi zrobić? Wszak z wielu stron wskazywano już na kulturalne poprostu znaczenie tych, no tych mistrzowskich meczów. No! i nic. Czyż mogę wobec tego zdecydowanego uporu łudzić się co do swojej osoby i przyjęcia, jakiego doznają niniejsze wiersze? — Nie pomogą całe arsenały moich argumentów, na nic się nie zdadzą moje szczere usiłowania i jeszcze lepsze chęci, bo sprawa jest tak dalece zaprzepaszczoną, że gdybym nawet próbował dowodzić, iż gry o mistrzostwo są „rzeczą“ tak ważną, skomplikowaną i wymagającą wielostronnych zalet charakteru, woli i kondycji fizycznej, — to zostałbym niechybnie w sposób bardzo niedelikatny i niedwuznaczny wyśmiany.

Gdyby mi się bowiem już nawet udało wykazać, że futball jest takim kunsztem, który dla uzyskania w nim pierwszych skrzypiec w koncercie danego okręgu lub państwa, żąda należytego przysposobienia w dziedzinie fizycznej, umiejętności fachowo futballowych (jak to ładnie brzmi!) i nawet obsadzenia możliwie wszystkich miejsc w różnych wydziałach i zarządach tych Ozet i Pezetpeenów, wówczas ci zarozumialcy, a przypadkiem moi chwilowi przeciwnicy, dodaliby, iż to wszystko przemawia raczej za ich stanowiskiem.

Szczęść im Boże! Skoro ich dotychczas nie przekonałem, niech tedy pójdą w spokoju swoją drogą, a mnie pozwolą zabawić się w proroka, który będzie przewidywał mistrzów wszystkich okręgow, a jak się da, wyliczymy nawet tych, którzy zajmą drugie, trzecie i dalsze miejsca. Rzecz jasna (i dla wszystkich nas bardzo pożądana), że ze specjalną uwagą i pieczołowitością postaram się wyświetlić, dlaczego ten biedny klubik zasiądzie na ostatnim podnóżku wielkiego A-klasowego piedestału. Bo takie przepowiednie nie uchodzą gładko. Taki bowiem zagrożony, według mnie, klub zacznie wymachiwać rękami i nogami, byle ominąć to B-klasowe piekło. I dojdzie w takich razach do zawziętości, do ostrych scen, ostrzejszych słów, a najostrzejszych czynów. I moi przeciwnicy, a raczej nieprzyjaciele systemu mistrzowskiego, podniosą wielkie larum: widzicie, jak to wasze mistrzostwo wygląda! — ludzie się zabijają!!!

Oczywiście, że ten krzyk tych przestraszonych ludzi będzie zbyteczny i niesłuszny. Ale lepiej, żeby go nie było. Najciekawszym jest jednak fakt, że ludzie ci nie mogą, czy nie chcą zrozumieć, iż te bijatyki, no i te różne bójki (jak to się w ich terminologji nazywa) są bodaj najświatlejszą i najpraktyczniejszą stroną w tym całym sporcie futballowym. Bo taki człowiek praktyczny, to poza boiskiem (naprz. na ulicy, w teatrze, mieszkaniu itd.) kopać w tę niezgrabną piłkę nie będzie, a pobić się to można wszędzie i zawsze (chociażby przy święcie i po pijanemu).

No i tak mimowoli odkryłem utylitarne cechy sportu futballowego. Ale o tych mistrzostwach okręgowych, pomówię na serjo i poważnie w następnym numerze. *(fr).*

Austrja—Francja grają 19. 4. 1925 w Paryżu.

Helsingfors—Łódź grają 11. 8. w Łodzi.

Cracovia gra w bieżącym sezonie 15. i 17. VIII. ze Spartą, 7. i 8. IX. z D. F. C. z Pragi, 13. i 14. IX. z Union Žižkov, 1. i 2. X. z Meteor VIII., oprócz tego toczą się pertraktacje z Nuselski S. C.

Nemzeti (Budapeszt) gra w sobotę i niedzielę z Makkabi i Cracovią.

Wisła zamierza w listopadzie wyjechać na tournée do Turcji.

Wisła gra mistrzostwo kl. A. z Jutrzenką 15. VIII., a z Olszą 17. VIII.

Reymann II. otrzymał zwolnienie z Wisły i wyjechał do Wilna, skąd wyjechał z Wilją na tournèe do Finlandji, a po powrocie z Finlandji ma wrócić do Krakowa. Najnowsza forma „pożyczania“ graczy.

Kraków—Praga i Łódź—Praga grają 7. i 8. IX. w Krakowie i Łodzi.

Kraków—Wiedeń grają 14 IX. w Krakowie.

Finlandja—Polska. Skład naszej reprezentacji jest następujący: Görlitz (I. F. C. Katowice), Markiewicz (Wisła), Karasiak (Ł. K. S.), Hanke (Pogoń), Kuchar W. (Pogoń), Spojda (Warta), Adamek (Wisła), Loth II. (Polonia), Reymann I. (Wisła), Garbień (Pogoń), Müller (Czar.), Rezerwa: Domański (Warszawianka), Zoller (Legja), Loth I. (Polonia), Bułanow (Polonia), Hamburger (Polonia). Sędzia p. Zenisek z Pilzna (Czechosłowacja).

Schmieger, Retschury, Pihak, zostali zaproponowani przez Węgierski Związek Futb. do prowadzenia zawodów Polska—Węgry 31. 8. w Budapeszcie.

Rekord publiczności 15.000 widzów osiągnęła Warszawa na meczu Polonja — Hakoah (Wiedeń). Z całego szeregu miast zjechało się tysiące ludzi.

Międzynarodowe zawody pływackie Cracovii

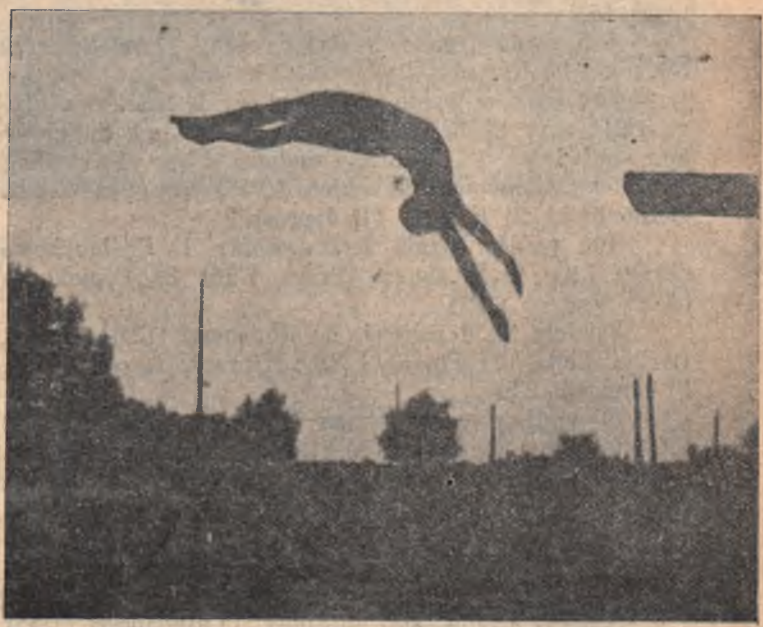
odbyte 2 i 3 bm. w pływalni Parku Krakowskiego zgromadziły pływaków zagranicznych i polskich. Z zagranicznych zjawili się na starcie Czesi i Węgrzy. Wiedeń zawiadomił telegraficznie dopiero w piątek wieczorem, że cofa przesłane zgłoszenia z powodów od klubów (WAC. i WAS.) niezależnych. Szczegółów jeszcze niema. Wrocław już po zawodach nadesłał list, z którego wynika, że konsulat polski we Wrocławiu doręczył mu zaproszenie, przesłane przez Cracovię, dopiero 31 lipca, więc udział był niemożliwy. Pomimo to stwierdzić należy, że poziom zawodów na tem nie ucierpiał. Ani pływacy wiedeńscy, ani wrocławscy, nie mogli stanowić poważnych przeciwników dla tej klasy Czechów i Węgrów, która była w Krakowie. Czesi przysłali, tak jak zapowiedziano, kompletną swą ekspedycję olimpijską, w której na czoło wysunęli się fenomenalny skoczek Balasz, znakomita pływaczka grzbietowa pna Müller i świetny Piovaty. Z Węgrów wzbudził senzację zdobywca III. miejsca na Olimpjadzie w pływaniu na grzbiecie, młodziutki zaledwie 16 letni Bartha i pływający ze zdumiewającym temperamentem sprinter Lajta II. Ale i poza wymienionymi, tak Czesi jak i Węgrzy, razem 16 osób, przysłali zawodników, którzy nawet i bez poprzednio wymienionych byliby ozdobą i dumą każdego wielkiego mityngu zagranicą. Antoś, Bicak, Legat, Drażkowa i Chaloupkowa (która w 400 y w stylu dowolnym poprawiła rekord czeski), Karpaty, Baliko, Dr. Lajta i młodziutkie trzy pływaczki pny Feszt, Denes i Sipos, stanowią elitę pływaków europejskich.

Z Polski przybyli z poza Krakowa zawodnicy warszawscy i bielscy. Katowiczanie cofnęli zgłoszenia bez podania powodów już (!) w sobotę wieczorem. Z Krakowa startowały sekcje pływackie Cracovii, Jutrzenki i Makkabi. Świetnie zapowiada się i rokuje najlepsze nadzieje jako sprinter członek Warsz. Koła Wiośl. kpt. Kuncewicz. Znakomita w skokach okazała się członkini tegoż klubu pna Segedzianka, którą ominęła pierwsza nagroda tylko dlatego, że jednego skoku wogóle nie wykonała. Z krakowskich klubów sumienną pracą wybijały się Cracovia i Jutrzenka, która dysponuje wielkim materjałem.

Zawody miały pomimo, że w finałach, jak było zresztą do przewidzenia, Polacy nie odgrywali poważniejszej roli, przebieg nadzwyczaj interesujący. Publiczność, która zwłaszcza w niedzielę stawiła się bardzo licznie, z ogromnem napięciem śledziła przebieg zawodów, a burzliwe okrzyki, zachęcające zawodników do napięcia wysiłków i owacje dla zwycięzców świadczyły, że kluby sportowe w propagandzie zaniedbanego dotychczas u nas sportu pływackiego mogą liczyć na poparcie szerokich kół.

Znaczenie powyższych zawodów dla polskiego sportu pływackiego i jego rozwoju jest olbrzymie. Zawodnicy nasi uzyskali sposobność zmierzenia się oraz przyglądnięcia najwybitniejszej klasie europejskiej. Toteż nie ulega wątpliwości, że rezultaty dwudniowych zawodów już w najbliższym czasie będą się mogły ujawnić. Z tego też powodu należy się Cracovii uznanie, że nie licząc się z olbrzymiemi ofiarami pieniężnemi (deficyt był bowiem z góry do przewidzenia) podjęła się zorganizowania zawodów. Organizacja zawodów, zważywszy, że to była pierwsza wielka impreza w Polsce, była prawie zupełnie bez zarzutu. Olbrzymi program, obejmujący kilkadziesiąt konkurencji, został ukończony w nadzwyczajnie krótkim czasie. Zwłaszcza w niedzielę jeden punkt następował natychmiast po drugim w krótkich odstępach, potrzebnych tylko na ogłoszenie rezultatu. Toteż publiczność opuszczała pływalnię wysoce zadowolona tak z przebiegu, jak i organizacji. Kierownikiem zawodów był przew. Sekcji Pływ. Cracovii, p. Dr. Lustgarten, przew. Sędziów mistrz Linnemann.

Węgrzy i Czesi nie mieli słów uznania dla sprawności organizacji, zdumiewając się, że pierwsza impreza pływacka mogła się odbyć tak sprawnie i gładko. I jedni i drudzy oświadczają, że pomimo długoletnich doświadczeń i rutyny, rzadko trafiają się zawody, któreby miały tak piękny przebieg, jak zawody krakowskie. O naszych zawodnikach wyrażają się z pochwałami, zwłaszcza, jeżeli



Z międzynarod. zawodów pływackich w Krakowie. Skok Balasza (Czechosłow.) z 6 m. wysokości. $1^1/_2$ salta. Fot. Periy.

się uwzględni, że sport pływacki jest w Polsce tak młody. Zachwyceni wreszcie byli gościnnością gospodarzy i serdecznością, z jaką ich w Krakowie podejmowano i przyjmowano.

Wyniki zawodów są następujące:

2. bm. odbywały się przedbiegi.

50 yardów crawlem (3 przedbiegi) przybyli 1) Bartha (Budapeszt 28'6 sek) dr. Lejta (Budapeszt 29), Bicak (Praga 27) 2) Kuncewicz (WKW. Warszawa 29'8), Dobrowolski (Warszawa 33), Boczar (AZS Kraków 37) 3) Sieńkowski (Crac.). Dorfheim (Hakoah Bielsko), Wachtel (Jutrz.).

100 yardów styl piersiowy dla pań 2 przedbiegi. 1) Feszt (Budapeszt 1'43 min.), Praskova (Praga 1'33), 2) Czaplicka (Crac. 1'41), Schreiberówna (Jutrz. 1'42), 3) Witkowska i Mayerówna (AZS.)

100 yardów panowie styl grzbietowy, 2 przedbiegi 1) Bartha (1'16 min.), Legat (Praga 1'22), 2) Machauf (Hakoah 1'49), Soldinger St. (Makkabi Kraków 1'38 min.)

40 yardów panowie bokiem 2 przedbiegi. 1) Pijovaty (Berno 32 sek.), Karpaty (Bud. 33.6), 2) Dobrowolski (38'4), Klein (Jutrz. 41'8).

200 yardów panowie styl piersiowy, finał 1) Pijovaty (2'57 min.) 2) Jurkowski (WKW Warszawa 3'05), 3) Rittermann Jul. (Jutrz. 3'13).

400 yardów, panowie styl dowolny, 2 przedbiegi 1) Antos (Praga 5'1min.), Karpaty (Budapeszt 6'11), 2) Jurkowski (6'47), 3) Daszyński (7'27).

50 yardów crawl półfinał, 2 przedbiegi. 1) Bartha (27 sek.), Bicak (27'4), 2) Lejta (27'8 sek.), Sieńkowski

(34'8 sek.), 3) Kuncewicz (31'6 sek.), Wachtel (35 sek.).

Skok na odległość. Lemler (AZS Kraków 10 m 85 cm) Sieńkowski (10 m 70), Wachtel 9'90 m.).

W skokach poza konkursem podziwialiśmy nadzwyczajny styl i precyzję Balasza (Berno) i pań Praskovej i Chaloupkovej (Praga).

W drugim dniu odbywały się finały poszczególnych biegów.

50 yardów crawlem 1) Lejta (Bud. 25'4 sek.), 2) Bicak (Praga 27), 3) Bartha (Budapeszt 27'6), 4 Kuncewicz (WK Warszawa 28'6).

50 yardów grzbietowy panie 1) Millerowa (Praga 39'8 sek.), 2) Sipos (Budapeszt 44'5), 3) Denes (Budapeszt 46 2).

400 yardów, panowie styl dowolny 1) Antos (Praga 5'7 min.) 2) Karpaty (Budapeszt 1'35 min.)

100 yardów, panie styl piersiowy 1) Praskowa (Praga 1'31 min.), 2) Feszt (Budapeszt 1'35 min.), 3) Schreiberówna (Jutrz. 1'40 min.), Czaplicka (Crac. 1'41 min).

50 yardów panowie bokiem 1) Pijovaty (Bar-Kochba Berno 31'8), 2) Karpaty (Budapeszt 34'8).

400 yardów panie styl dowolny 1) Chaloupkowa (Praga 7.9), 2) Praskowa (Praga 7'26), 3) Popielówna (AZS. Kraków 8'35).

Sztafeta 3x50 panowie 1) Budapeszt (1'34), Baliko, Bartha, Lejta, 2) Praga (1'35) Pijovaty, Legat, Bicak, 3) Cracovia 2'3.

50 yardów panie bokiem 1) Chaloupkowa (42'6), 2) Schönfeldówna (Jutrzenka 51'2), 3) Mayerówna (AZS. 58).

100 yardów panowie styl grzbietowy 1) Bartha (1'15), 2) Legat (1'19), 3) Soldinger (Makkabi 1'38).

Sztafeta pań 3x50 1) Praga (1'57 Praskowa, Millerowa, Chaloupkowa), 2) Budapeszt (2'8 Feszt, Sipos, Denes) 3) Jutrzenka (2'19).

Sztafeta panów styl dowolny 1) Budapeszt (1'25), 2) WKW. Warszawa (1'37), 3) Jutrzenka (1'54): — Sztafeta czeska, która przybyła pierwsza, została zdyskwalifikowana z powodu zmiany toru.

Skoki pań 1) Chaloupkowa, 2) Denes, 3) Segeda (WKW. Warszawa).

Skoki panów 1) Sieńkowski (Crac.), 2) Balasz (Bar-Kochba, Berno), 3) Ciszewski (Crac). — Balasz wykonał nieprzepisowy, choć trudniejszy skok.

Waterpolo, komb. drużyna Czesi i Węgrzy — Kraków 5:0.

List z Budapesztu.

Amerykańscy Olimpijczycy w Budapeszcie. Jednym z najpiękniej położonych parków sportowych kontynentu jest takowy MAC-u. Na błogosławionej wyspie Margarety, tuż nad Dunajem, jest jego siedziba, z jego boiskiem futb., otoczonem bieżnią na 400 mtr. długą; najlepsze place tennisowe Budapesztu i przystań wioślarska stoją jego członkom do dyspozycji.

Już dawno temu, jak na tym placu sportowym rozgrywane bywały ważne pierwszoklasowe walki mistrzowskie, a szczególnie wtedy, gdy MAC zeszedł do II. klasy, stracił ten wspaniały park sportowy w świecie futballowem na znaczeniu, pozostał jednak na zawsze najodpowiedniejszem miejscem do rozgrywania atletycznych konkurencji. Trybuna jest dostatecznie wielka, aby pomieścić publikę, interesującą się atletyką, mniejsze dymenzje, mniejsze oddalenie między zieloną murawą, a publicznością, klombami i drzewami, powietrze bez kurzu, tworzą psychiczny związek wszystkich uczestników walki, czyto aktywnych uczestników, czyto passywnych widzów.

MTK i MAC-owi winniśmy wielką wdzięczność, że z gotowością do cfiar zaprosiły do Budapesztu słynnych atletów, jak Le Gendre, Mac Donald, Norton, Lieb, Ray i Larrivée. Od długich lat widzieliśmy poraz pierwszy chorągiew M. T. K., powiewającą na trybunie MAC-u. W otwartej nieprzyjaźni znajdowały się te towarzystwa względem siebie, przy zielonym stole zwalczały się one z wielką szkodą dla atletyki. Był to wrzód naszego ruchu atletycznego, że pomiędzy uprawiającemi atletykę towarzystwami, MTK, MAC, KAOE, BEAC, nie panowała zgoda, udaremnianie zawodów było na porządku dziennym, gdy jedno towarzystwo urządzało mityng, do którego zaangażowało gości z zagranicy, to drugie miejscowe T-wo znalazło napewno powody absentowania swoich atletów od konkurencji. Imprezy towarzystw charakteryzowały pustki i słaba obsada, zainteresowanie publiczności słabło, atletyka zdawała się powoli tracić swój grunt pod nogami. Pierwszy zatem krok do pełnej zrozumienia współpracy został zrobiony i wydał też piękne owoce.

Najlepsi atleci Węgier korzystali z zaproszenia, nawet atleci KAOE, którzy dopiero o godz. 3 powrócili z Frankfurtu, zjawili się punktualnie na starcie. Tak chcielibyśmy to widzieć i w przyszłości. MTK, MAC, a także publiczność, byli tym razem zadowoleni.

Dopiero w drugim dniu mityngu miałem sposobność być na nim, pogoda nie była korzystną, deszcz wisiał w powietrzu, lecz to nie przeszkodziło dobremu przebiegowi zawodów. Pojawienie się naszych gości byłoby stało się ośrodkiem międzynarodowej imprezy, gdyby było nastąpiło spotkanie między Somfai'em, a Le Gendrèm, którzy w olimpijskim pentatlonie zajęli II-gie i III-cie miejsce. Z rozczarowaniem musiała się publiczność dowiedzieć, że Le Gendrè, rekordowiec światowy w skoku w dal, uczestniczyć będzie tylko w rzucie oszczepem, z powodu skurczu mięśni, jakiego się nabawił we Wiedniu.

Bohaterem drugiego dnia był Mac Donald, który w biegu na 200 m. i w szwedzkiej sztafecie wybitnie się odznaczył. W biegu na 200 m. po dwu falstartach udał się trzeci, aż do krzywizny prowadzi Gerö przed Mac Donaldem, Kurunczym i Nortonem. Na prostej atakuje Mac Donald, kroki jego wydłużają się widocznie i nie wydając ze siebie wszystkiego przychodzi na 3 m przed Geröm do celu. W spurcie końcowym zdołał Norton zepchnąć Kurunczy'ego na 4-te miejsce. Żywe oklaski darzyły Mac Donalda za ten piękny czyn.

Faza końcowa szwedzkiej sztafety trzymała publiczność w ogromnem naprężeniu. Chcę wskazać na dobry czas, który usyskał Mac Donald jako końcowy biegacz sztafety — 48'2 s.!, który osiągnął dlatego, ponieważ zluzowany został prawie 20 mtr. za Kurunczym i musiał potężnie ścigać ostatniego. Dystans pomiędzy nimi stawał się coraz mniejszy, ze skrzywioną od wysilku twarzą wydając wszystko ze siebie, walczył Kurunczy, instynktownie czuł na swoich piętach zbliżającego się wielkiego przeciwnika, który olbrzymimi skokami usiłuje osiągnąć niemożliwe. — Napróżno! — Amerykańska sztafeta (Ray, Norton, Larrivèe, Mac Donald) pozostała 3 m. za takową z KAOE (Vida, Gerö I, Gerö II, Kurunczy). Ray stracił przeciwko Vidzie 5 m., Gerö I, powiększył ten dystans na 11 m. przeciw Nortonowi, Gerö II, miał łatwą robotę przeciwko Larrivèemu i dopiero przez wspaniały bieg Mac Donalda stała się szwedzka sztafeta, mimo dotychczasowej przewagi Węgrów, zdarzeniem dnia. Mac Donald przeszedł sam siebie. Jego najlepszym czasem na 400 m. był dotychczas 48'7 s., w Budapeszcie poprawił on go o 0'5 s. Węgierska sztafeta osiągnęła metę w rekordowym czasie 2 m.

Ray troszczył się w czasie pauz o to, aby publiczność się nie nudziła. W szkarłatnym trykocie od stóp do



Akademicka Olimpjada w Marburgu. Wymarsz uczestniczących studentów.

głów odbijał jaskrawo od zielonej murawy i zabawiał wszystkich swoimi dowcipami. Parodjował on piechurów, ich szczególne, mało estetyczne ruchy, balansował tyczką do skoków na swoim podbródku, chodził na rękach, bawił się kulą do rzutów, wziął jednak sprawę poważnie, gdy nastąpił bieg na 3.000 m. Szybko zrzucił z siebie czerwoną pokrywę i stanął przed nami jako atleta, któremu nie mogliśmy się dość nadziwić. Jego czas jest 9'5', lecz poznać można było po nim, że mógł uzyskać znacznie lepszy czas.

Jeśliśmy w biegach przeciw Amerykanom wyszli dobrze, nie dokazaliśmy tego w żadnym wypadku na dystansach od 1.500 m. w górę. Tutaj wykazuje węgierska atletyka wielkie luki. Gross, drugi w biegu na 3.000 m., przybył 35 m. za Ray'em, na 100 m. przed metą prześcignął Kultsara i zdystansował go.

Nadzwyczaj sympatyczną postacią węg. sportu jest duchowny Toldi w rzucie dyskiem osiągnął on 39·67, 41·26, 40·56, 42·31, którym to ostatnim rzutem doszedł on dalej, niż Amerykanin Thomas Lieb, który w walce napróżno usiłował rzucić dalej niż 41·75 m. Było to dla niego widocznem pocieszeniem, gdy poza konkursem rzucił 4-ro krotnie ponad 44 m. i udowodnił swoją umiejętność nawet rzutem na 45·22 m.

W najbliższą niedzielę odbędą się zawody międzypaństwowe Austrja — Węgry w Budapeszcie. Obydwa kraje wybrały już swych atletów. Nasi skarżą się na znużenie. Gerö i Gaspar pragnęliby chętnie trochę odpocząć, mają już oni dość tego dobrego. Nie będą oni jednak mogli odmówić swego udziału.

Na zielonej niwie futballowej — spokój, tem żywiej obraduje się przy zielonym stole. Törekves pobił mistrza prowincji na gruncie w Szombathely 3:2, BTC był również na prowincji w Salgatarjan i uzyskał zwycięstwo 2:1.

Jedna z najsympatyczniejszych drużyn Budapesztu, NSC, który z BEAC weszedł do I-szej klasy, udaje się wkrótce do Krakowa. Tydzień przedtem uczestniczą jego pływacy w konkurencjach pływackich Cracovii. Nie ulega wątpliwości, że obydwie próby tego rozwijającego się towarzystwa obudzą w Krakowie sympatję i uznanie.

29. VII. 1924 *Inż. M. Fischer.*

Makkabi berneńska pokonała przed swymi zawodami w Przemyślu i Lwowie K. S. Hindenburg w Hindenburgu (Śl. niem.) 11:2 i K. S. Siłę w Rudzie (G. Śląsk) 12:0.

List z Pragi.

Ożywienie czesko-polskich stosunków. Praski „Pondeli" pisze pod powyższym tytułem z 28. um.: „Z radością i zadowoleniem powitaliśmy ub. miesiąca odnowienie czesko-polskich stosunków, gdyż w tym początku widzieliśmy zapowiedź braterskiego współżycia z polskimi sportowcami. Nasze przewidywania się spełniły i to w krótszym czasokresie, niż tego sami oczekiwaliśmy! Co nas najbardziej cieszy, to właśnie ten fakt, że nietylko czechosłowacki futball podaje rękę polskiemu sportowi, ale i nasz sport pływacki, który w Paryżu zwrócił na siebie uwagę całej Europy".

Po Slavii i Victorii jedzie do Krakowa Sparta, gdzie gości 15. i 17. bm. u Cracovii, następnie DFC. 7. i 8. września, Union Žižkov 13. i 14. września, Meteor VIII. 1. i 2. listopada i Meteor Vinohrady, które przyjęły zaproszenie Cracovii. W końcu podejmuje Victoria wielkie tournèe do Poznania, Warszawy i Łodzi, gdzie na podstawie starych stosunków zaakceptowano liczne oferty.

Te wielkie wycieczki otwierają nasi pływacy, którzy startują na międzynarodowej imprezie Cracovii. Uczestnictwo Węgrów, Wiedeńczyków, Niemców i Polaków, zmusza nasz związek pływacki do wysłania najlepszych naszych Olimpijczyków.

30. VII. 1924. *K. Em. Grätz.*

Z Olimpjady.

Na Olimpjadzie pobito 10 rekordów światowych i 5 olimpijskich. Sam Nurmi pobił 3 rekordy olimpijskie.

Czechosłowacja zdobyła na Olimpjadzie 1 pierwsze miejsce, 4 drugie i 4 trzecie.

Kolarze i hippicy polscy na Olimpjadzie zdobyli wcale piękne sukcesy w Paryżu.

Klasyfikacja olimpijsk. futballistów. Współpracownik monachijskiego „Fussballu" ułożył następującą listę porządkową na podstawie wyczynów paryskich. Bramkarze: 1) Zamora (Hiszpanja), 2) Lindberg (Szwecja), 3) De Pra (Włochy), 4) Vrdjuka (Jugosł.), 5) Staplik (Czecho-Słow.), 6) V. d. Meulen (Hol.), 7) Pulver (Szwajc.). Obrońcy: 1) Hoyer (Czecho-Słow.), 2) Denis (Hol.), 3) Narazzi (Urug.), 4) Vallana (Hiszp.), 5) Salem (Egipt), 6) Mc. Carty (Irland.). Skrajni pomocnicy: 1) Orth (Węgry), 2) Andrade (Urug.), 3) Mahrer (Czech.-Słow.). Środk. pom.: 1) Vidal (Urug.), 2) Kada (Czech.-

Słow.), 3) Carlsson (Szwecja). Skrzydłowi ataku: 1) Romano (Urug.), 2) Kock (Szwecja), 3) Bastin (Belgja), 4) De Natris (Hol.). Trójka wewnętrzna: 1) Petrone (Urug.), 2) Cea (Urug.), 3) Scarone (Urug.), 4) Samitier (Hiszp.), 5) Rydell (Szwecja), 6) Abegglen (Szwajc.). (A gdzie Kolenaty (Czecho-Słow.)? Red.).

Paddock poświęci się obecnie karjerze filmowej. Obecna Olimpjada była jego ostatnią.

Nurmi dozna po powrocie z Olimpjady w swej ojczyźnie takiego przyjęcia, jakiego napewno żaden król nigdy nie zaznał.

Ritola, który jest stolarzem, wraca obecnie z powrotem do Ameryki i poświęci się swemu zawodowi.

Steenroos jest kupcem, ma do sprzedania maszyny do szycia. Interes jego będzie obecnie znakomicie prosperował.

Nurmi, Ritola, Steenroos i Frigerio zaproszeni zostali do Ameryki na występy lek.-atletyczne.

Abrahams był pierwszym Europejczykiem, który zdołał wziąć rekord olimpijski na 100 mtr. od czasu istnienia Olimpjad.

Księga Olimpjady paryskiej 1924 r., obejmująca 500 stron druku i ponad 1000 ilustracji po cenie 150 Frk., ma się wkrótce ukazać na rynku księgarskim.

Lidell, zdobywca rekordu światowego na 400 m. na Olimpjadzie, jest pastorem anglikańskim.

Skoki pływackie pań na Olimpjadzie stanowiły wielką emocję sportową i estetyczną, gdy jednak ogłoszono wyniki, ujawniła się w całej pełni ignorancja, czy stronniczość sędziów. Podobno pna Bornett (Austrja), której się należało jedno z pierwszych miejsc, a przydzielono aż 6-te, została niesłychanie skrzywdzoną. Toteż protesty i gwizdy były okropne.

Kraje antyalkoholowe, Ameryka i Finlandja, w których istnieje zakaz używania i sprzedawania alkoholu, dominowały na Olimpjadzie.

W sprawie Maratonu.

Wielce Czcigodny Panie Redaktorze! Czytając ostatni numer Pańskiego poczytnego pisma, znalazłem tam fachowe uwagi, skierowane pod adresem P. Z. L. A. w sprawie urządzenia biegu maratońskiego w Polsce, zakończone słusznym apelem „Żądamy Maratonu". I właśnie w tej kwestji postanowiłem zwrócić się do Czcigodnego Pana.

Nieurządzanie w Polsce biegu maratońskiego pozostaje dla nas, interesujących się rozwojem sportu, zagadką nierozwiązaną, której klucz zna chyba tylko P. Z. L. A. Boć przecie znany w Polsce biegacz, względnie weteran polskiej lekkiej atletyki, narciarstwa, łyżwiarstwa szybkiego, którego nazwisko znane zapewne i Panu Redaktorowi, porucznik Adam Welichowski, od 20 lat uprawiający biegi na najdłuższe dystanse, zgłosił, jak mnie sam to opowiadał, chęć przebiegnięcia biegu marat., nie roszcząc sobie przytem żadnych pretensji do P. Z. L. A., wysłania go na Olimpjadę. Na list swój nie otrzymał jednakże z P. Z. L. A. do dziś dnia żadnej odpowiedzi. Czy tak propaguje sport, względnie jego rozwój, Związek, do tego powołany? Czy może tu działały inne sprężyny natury osobistej? Czy pewni ludzie, piastujący wysokie godności w P. Z. L. A., przeciwni są urządzeniu biegu, przez niechęć czy zazdrość osobistą?

Proszę na łamach Swego jedynego bezstronnego Pisma poruszyć tę sprawę i zażądać od kapitana związkowego p. Christelbauera łaskawej odpowiedzi, dlaczego Welichowskiemu nie odpowiedziano na pismo, względnie dlaczego nie zezwala mu się na próbę przebiegnięcia biegu maratońskiego, zwłaszcza, że pracuje on pilnie w tym kierunku i jeżeli niestety nie mógł w tegorocznej, to na następnej Olimpjadzie mógłby godnie reprezentować Polskę.

Bo Welichowski, to typ maratończyka, 178 cm. wysoki, zbudowany doskonale, o cudownie rozwiniętych udach i klatce piersiowej, o nieprzeciętnej ambicji (żadnego wyścigu w życiu nie przerwał przed ukończeniem tegoż) i zaciętości, uprawiający bieg systematycznie od 14 roku życia, liczy obecnie lat 34, chcący reprezentować Polskę w tym biegu, a że sprawę traktował serjo, dowodem tego, że się poddał operacji przepalenia muszli nosowej na klinice prof. Zalewskiego, celem lepszego wdychiwania powietrza podczas biegu.

I niestety, jak we wszystkiem u nas, tak i w sporcie ludzi takich się marnuje, zniechęca, a nawet wykoleja. Czy wina Welichowskiego jest że propagując sport, nie uznawał kwestji wyznania czy narodowości, i słusznie twierdzi, że sport jest apolityczny? Czy ludzie, kierujący w sporcie. dlatego go zniszczyli, bo nie chce występować w barwach tych klubów, a raczej klubu, t. j. Czarnych, którego członkowie piastują same godności, (vide Mryc, Christelbauer), a przez nich mający dostęp do władz naczelnych wojskowych. Znam Welichowskiego oddawna i żal mi go bardzo, że tak mu pod nogi kłody rzucają i chcą zniszczyć zupełnie. W styczniu b. r. przedstawiono go jure caduco przed Komisją Wojsk. Superrewizyjną, która uznała go inwalidą i niezdolnym do żadnej służby wojskowej, a obecnie, chociaż jest od austrjackich czasów oficerem zawodowym, ma być zwolnionym z wojska. Czy to nie ironja? Podczas gdy W. pracuje dalej czynnie na niwie sportowej, w lutym b. r. zdobył w mistrzostwach Armji na nartach I. miejsce w biegu patrolowym, bijąc niefortunnych Olimpijczyków wojsk., a VI. miejsce w długim biegu 80-kilometr.?

O ile Czcigodny Pan uzna za stosowne na łamach Swego pisma tę sprawę należycie oświetlić i napiętnować, oddaję me słowa do uznania. Również posyłam Panu fotografję Welichowskiego, znajdującą się w mojem posiadaniu. Czy tak wygląda inwalida? Łączę wyrazy najgłębszego poważania.

Lwów, 31. VII. 24. *Dr. Z. W.*

Pod adresem Wydz. SS. PZPN. Na meczu Makkabi (Berno)—Hasmonea 27. VII. zdarzył się wypadek, iż pr. skrzydł. Mak., bijąc róg, uzyskał bezpośrednio goala. Sędzia nie uznał bramki. Ponieważ Internacjon. Board ogłosił oficjalnie poprawkę tę w b. r., jakoteż to, że goale takie są już zagranicą uznawane (Wiedeń), a też z powodu reklamacji gości — zdałoby się już raz ogłosić i u nas (wszak do Fify należymy), co czynić z tym fantem, zwł., że mistrzostwa w okręgach są za... drzwiami. Leży to tak w interesie sędziów, jak i klubów.

W najbliższej przyszłości ma być utworzoną wielka zawodowa koalicja środkowo-europejska. Czołowe towarzystwa Wiednia, Pragi, Berna, Budapesztu, a może i Niemiec, mają do niej przystąpić. Rozdział amatorskich od zawodowych towarzystw i związków nie jest jeszcze pewnym.

Turecki Zw. Futb. zaprosił warsz. Polonję na mecze w czasie wystawy polskiej w Konstantynopolu. Planowanym jest również wyjazd Polonji do Kairu. Czy to tournèe dojdzie do skutku nie jest jeszcze pewnem.

Reyman II. (Wisła) przeniósł się na stałe do Wilna.

Karaś z ŁKS-u nie przenosi się do lwowskiej Pogoni.

MTK. wyjeżdża w bm. na tournèe do Jugosławji.

Bar. Piotr de Coubertin, twórca nowoczesnych Olimpjad, o duchu i znaczeniu idei olimpijskiej.

Pan Kaz. Smogorzewski umieszcza w „Gońcu Śląskim“ bardzo interesującą rozmowę z bar. Coubertinem, którą ze względu na jej zasadnicze myśli i kierunek, zgodne z postulatami naszymi, o które ciągle, niejedno krotnie bez zrozumienia w pewnych sferach sportowych, walczymy, w części poniżej przytaczamy.

„Po co wznowiliśmy Olimpjady? Odpowiedź jest prosta: aby uszlachetnić i wzmocnić niezależność, trwałość i umożliwić im przez to spełnianie wielkiej roli wychowawczej, jaka do nich należy. Sportom bowiem groziły poważne niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem ulegały one kaprysom „mody“, chwilowemu entuzjazmowaniu się mas, po którem przychodzi absolutna obojętność. Następnie pieniądz zaczynał już wypaczać sporty przez sprowadzenie ich na scenę „musickhallu“ i na arenę cyrku. Jedynym ratunkiem było umiędzynarodowienie ruchu sportowego, nadanie mu „prestiżu“, oraz zorganizowanie na rzecz sportów zdrowej propagandy. Ramami dla tej treści były Olimpjady, nawiązanie do świetnych tradycji starożytnej Grecji.

Więc duch Olimpjad, to jednocześnie duch zdrowego internacjonalizmu?

Oczywiście. Braterskie zawody pomiędzy cudzoziemcami, jakim polem są Olimpjady, rehabilitują poniekąd internacjonalizm, zdyskredytowany przez ludzi, dla których ojczyzna jest pustem słowem. Zdrowy internacjonalizm polega na tem, aby nie wyszydzać narodów obcych, aby je należycie poznawać i cenić, aby organizować współpracę pomiędzy narodami w tych wszystkich dziedzinach, które są międzynarodowe w założeniu. Byłoby śmiesznem twierdzić, że przez sport międzynarodowy zrealizowany zostanie pokój na ziemi, ale ma on także swoje znaczenie moralne.

Dzięki swym sportsmenom kraj nieznany staje się dla tłumów sympatyczny. Olimpjada jest dla każdego narodu doskonałem polem do szlachetnego współzawodnictwa, które korzyść mu tylko przynieść może.

Zarzut brutalności wysuwają ludzie, którzy mieszają sport z wychowaniem fizycznem. Są to przeważnie hygjeniści i pedagogowie. Zapominają o tem, że kiedy wychowanie fizyczne młodzieży jest zadaniem państwa, że to powinno być naukowe i umiarkowane, to sport jest czemś więcej: jest szkołą energji, śmiałości i woli; z założenia swego dąży do przesady, do rekordu. Jeśli w nim jest brutalność, to ta piękna, która dodaje bodźca masom i czyni narody silne, zdrowe. I sportowcy zresztą popełniają pewien błąd myśląc, że sport żyje sam przez się. Przeciwnie, jest to roślina czuła i wątła, którą bardzo się trzeba opiekować, aby nie zwyrodniała. Po to właśnie są Olimpjady.

— Jakby pan prezes sformułował warunki normalnego rozwoju sportu w społeczeństwie?

Warunków tych widzę cztery. Przedewszystkiem wyszkolenie techniczne w każdej dziedzinie sportu, czuwać nad tem powinny odnośne związki i federacje. Następnie udział inteligencji w sportach: Sam w sobie muskuł niema racji bytu. Intelektualna część społeczeństwa musi do sportu się garnąć, a znajdzie w nim nietylko korzyść dla samej siebie, ale jeszcze odda społeczeństwu swemu wielką usługę. Według mego zdania Amerykanie najlepiej dotychczas sprawę tę rozwiązali, toteż ich uniwersytety są nietylko szkołami lekarzy, inżynierów i adwokatów, ale także i atletów. Potem musi na polu sportu panować zupełna równość społeczeństwa. Nie potrzeba podkreślać, jakie to ma znaczenie dla pokoju i ładu wewnętrznego każdego kraju. Wreszcie musi w sporcie panować dobra wola międzynarodowa. Trudno jest przewidzieć, czy i kiedy ustaną wogóle wojny na ziemi. Kto wie, czy świat sam nie uległby wówczas rozkładowi, podobnie jak to się dzieje z każdym z nas, kiedy mikroby przestają staczać boje na jego organizmie. Ale trzeba jednak z dobrą wolą próbować się poznać, zbliżyć i ocenić. Sporty są tu jednym z tych doskonałych terenów neutralnych i byłoby rzeczą pożałowania godną, gdybyśmy go nie potrafili wyzyskać“.

Igrzyska VIII Olimpjady.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Trzecie zwycięstwo Anglji w biegu na 400 m.

Szósty dzień Igrzysk ujrzał tylko jeden finał, ale zato finał znakomity. Doskonały rugbymen szkocki, a jednocześnie pastor anglikański — Liddel, odniósł dla barw swego kraju trzecie zwycięstwo, a mianowicie w biegu na 400 m. i ustanowił jednocześnie nowy rekord światowy. Wygrana ta jest tem znamienniejszą, że kompletuje listę zwycięstw Anglji do trzech biegów zasadniczych na dystansach: krótkim, sprintu przedłużonego i średnim. 100 m. — Abrahams, 400 m. — Liddel, 800 m. — Lowe. O ile wygranej Lowe'a można się było spodziewać, o tyle wynik Liddela stanowi, podobnie jak i Abrahamsa — niespodziankę. Dystans ćwierćmilowy uważany był również za domenę Ameryki tembardziej, że zawody eliminacyjne Stanów Zjednoczonych przyniosły upadek starego, oficjalnego rekordu Reidpatha 48'2 s. Jednakże okazało się, że istnieje w roku 1924 więcej biegaczy, dla których bajeczny ten czas nie stanowi nieosiągalnej granicy. Rekord biegu na 400 m. trząsł się formalnie na Olimpjadzie. Już w przedbiegach doskonały sprinter szwajcarski, Imbach, osiągnął czas 48 sekund równo, nie sprawiając zresztą wrażenia, jakby dawał z siebie wszystko. Cieszył się jednak swym rekordem krótko, bo tylko jeden dzień. Amerykanin Fitch odebrał mu go w 24 godzin później, przebiegając w półfinale dystans w $47^{4}/_{5}$ sek. Drugi półfinał wygrał Liddel w „marnym“ czasie $48^{1}/_{5}$ s. Jankies okazał się atoli jednogodzinnym rekordzistą. Pobity został we finale przez Liddela, który ustalił ostatecznie trzęsący się rekord, zepchnąwszy go o $^{1}/_{5}$ sek. niżej. Liddel wygrał bieg swą szkocką, twardą naturą. Rozpocząwszy w silnem tempie, nie zwolnił go w połowie, jak każe taktyka i w tym okresie biegu zyskał przewagę nad Amerykaninem. Finisz jego był wyrazem niezwykłej zaciętości. Nie zebrawszy w czasie biegu zapasu energji na dojście spurtem, walczył tylko o utrzymanie, oddzielającego go od przeciwnika, dystansu. Głowa odrzucona w tył, ręce zaciśnięte i pracujące, jak u większości biegaczy angielskich, do boku — nie dawał pojęcia o wzorowym stylu, ale o tem, jak należy walczyć o pierwsze miejsce. Drugi przyszedł Fitch, trzeci Anglik



Bieg maratoński na Olimpjadzie paryskiej. Zwycięzca Oskar Steenroos (Finlandja) na sztrece.

Butler, czwarty Kanadyjczyk Johnson. Amerykanin Taylor upadł 20 m. przedł taśmą. Mimo to wstał, doszedł do mety i uzyskał w ten sposób miejsce w klasyfikacji. Przeciwnie — Imbach, który upadł na zakręcie — nie doszedł i pozbawił Szwajcarję miejsca w punktacji, które jej się wszak słusznie należało.

Z polskich biegaczv w przedbiegach na 400 m. — brali udział: Ołdak i Świętochowski. Mieli silną konkurencję i... spełnili swój obowiązek przebiegnięcia dystansu.

Nowe gwiazdy w trójskoku i nowy rekord.

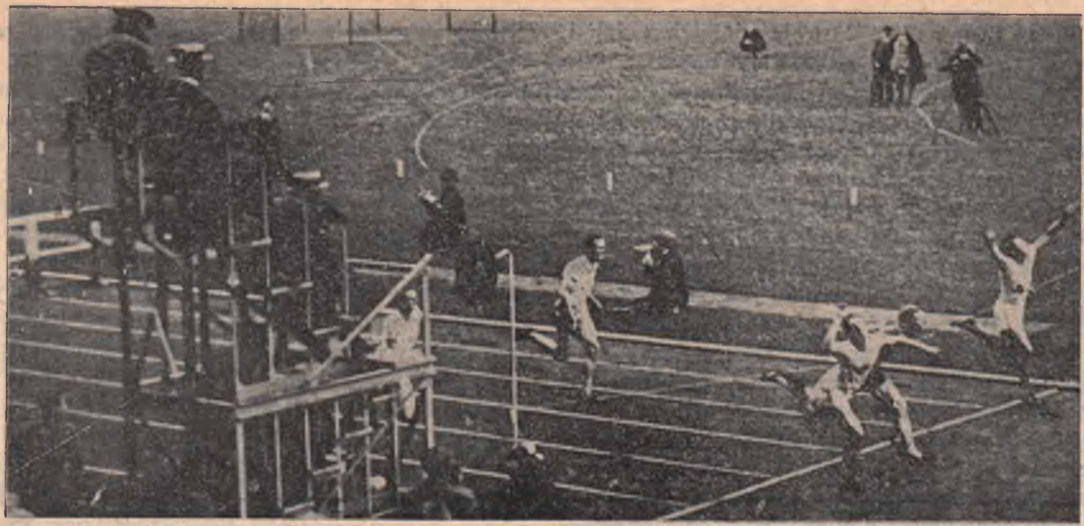
Trójskok, cieszący się zresztą małem zainteresowaniem u publiczności, wniósł nowe nazwisko do tabeli rekordów światowych. Australijczyk Winter, jak zresztą Argentyńczyk Brunero, biją renomowanego Tuunloosa (Finlandja), którego dwa skoki we finale były przekroczone. Że jednak mimo to nie dałby on sobie rady z Winterem, o tem świadczy znakomity wynik ostatniego — 15 m. $52^1/_2$ cm. nowy rekord światowy. Zwraca uwagę niezwykle wielki pierwszy krok Wintera i mały drugi. Argentyńczyk okazał się również pierwszorzędną siłą i gdyby nie zupełnie marny i krótki rozbieg, jemu możeby przypadł tytuł mistrza olimpijskiego. Wynik jego — 15 m. 42 cm., dalej idzie Tuunloos—15 m. 37 cm., Ranio (Finlandja) 15 m. 01 cm., Jansson (Szwecja) i Japończyk Oda.

Fatalne cross-country.

Bieg na przełaj na przestrzeni przeszło dziesięciu kilometrów o punktacji zarówno drużynowej, jak i indywidualnej, miał start i finał w stadjonie, trasę zaś na łąkach, otaczających stadjon. Wielki upał, panujący od kilku dni (wielka część publiczności siedziała w stadjonie bez marynarek), dawał pole do niepomyślnych prognostyków. Istotnie to, co widownia stadjonu ujrzała po upływie półgodziny od startu — nadawało się bardziej do „Grand-Guignol" — paryskiego teatru okropności — aniżeli na boisko sportowe. Pierwszy przybiegł Nurmi, witany burzą oklasków. Gwiazda Północy nie pokazała po sobie zmęczenia, jakkolwiek założyćby się można, że mu ulegała. Nurmi skończył bieg, zdjął pantofle i nie oglądając się na oklaski poszedł nieodgadniony do szatni. Wówczas dopiero ukazał się mistrz dystansu 10-ciokilometrowego, Ritola. Zarówno on, jak i następny Carter (Anglja), nie ukrywali zmęczenia. Przybyli po nich, Francuz i Amerykanin, ledwie dowlekli się do mety. Ale teraz dopiero rozpoczyna się tragedja. Przez długi czas nikogo nie widać. Nagle u bramy maratońskiej ukazuje się zawodnik Hiszpan Aguilar, zatacza się i pada na trawę boiska bez zmysłów. W chwilę później wbiega Finlandczyk i nieprzytomny prawie biegnie w przeciwnym kierunku. Zawrócono go niemal pchając i w tensam sposób zmuszono do biegu, od padnięcia bowiem na ziemię dzieliła go tylko drobniutka iskra świadomości i woli. Jeszcze jeden Angiik pada po wyjściu z bramy. Ukazuje się Szwed Tuvesson, biegnie zygzakiem przez tor, nagle zawraca zwiększonym pędem, znów się cofa i zataczając się rozpaczliwie pada nieprzytomny. Szwed ten ucierpiał najbardziej ze wszystkich biegaczy i życiu jego groziło przez kilka dni niebezpieczeństwo. Jeszcze jedna zataczająca się sylwetka ukazuje się na bieżni. To Francuz Marchal, podtrzymywany tysiącznym krzykiem rodaków, usiłuje po przeszło 10-ciu kilometrach męki — przejść 400 m., oddzielających go od celu. Chwilami staje prawie i chwieje się, chwilami upada z bieżni na boisko. Coraz bliżej celu, ale coraz gorzej pracują jego nerwy i wola. Jest już na prostej przed trybuną główną, jeszcze 50 metrów oddziela go od taśmy. Słyszy okrzyki zachęty i widzi białą linję startową — nie celu — przed sobą. Zdaje mu się, że to już kres biegu i męki, zebrawszy resztki sił sprintem przebiega linję — wiraż i pada 30 metrów przed celem. Żałosny okrzyk tłumu już nie dochodzi jego uszu. Publiczność czeka na dalszych, jednak napróżno. Na 40-tu startujących — do mety doszło piętnastu, reszta odpadła. Większość ich, a między innemi Szweda Widego, pozbierano z trudnego do przebycia rowu niedaleko Stadjonu. Zwycięstwo drużynowe zdobyła Finlandja, druga Ameryka, trzecia Francja.

Siódmy dzień. Dziesięciobój.

Piękny ten punkt programu olimpijskiego był dla większości niezwykle monotonny i nudny. Nam przyniósł jedno rozczarowanie więcej. Przypuszczano, że Cejzik, jeśli nie zajmie jednego z sześciu pierwszych miejsc, to napewno będzie figurował w pierwszej dziesiątce najwszechstronniejszych atletów świata. Jednak nim nie był. Jest mianowicie jedenasty. Wyniki jego, jak i innnych naszych zawodników, dalekie są od tych, jakich mogliśmy się spodziewać. Mimo to jego wynik 6 303 pkt. nie jest



Z Olimpjady paryskiej. Kinsey (Ameryka) zwycięża w biegu na 110 m. z przeszkodami.

zły i stanowi nowy rekord polski, jedyny, jaki padł w Paryżu. Spodziewaliśmy się ich więcej. Osborn swym wynikiem 7710 775 pkt. pobił rekord światowy, ale... nie pobił olimpijskiego, który jest od tamtego wyższy. Trzeba być bardzo mądrym, żeby to zrozumieć.

Ósmy i ostatni dzień zawodów. Rzut dyskiem wygrał mistrz kuli — Houser (USA).

Wynik: 46 m. 15·5 cm. Drugi Nitymaa (Finlandja) 44·95. Znamienne, że olimpijczyk Taipale nie doszedł do finału. Trzeci Lieb (USA). Amerykanie mają specjalny styl rzutu, przy którym zaczynają bardzo nisko, klęcząc prawie na ziemi. Wynik rzutu dyskiem, jak i oszczepem, jest poważną przegraną Finlandji do St. Zjednoczonych.

Znów trzęsący się rekord.

Jest nim rekord biegu sztafetowego 4x100. Niemniej jak 4-rokrotnie pobito w przedbiegach i półfinałach stary wyczyn 42·2 sek. Hollandja, Szwajcarja, Stany Zjednoczone i potem we finale znów Stany Zjednoczone biły ten wynik raz poraz, aż wkońcu czwórka amerykańska zepchnęła go na 41 sekund równo, co jest wyczynem niesłychanym, przeciętnie bowiem wypada na biegacza po 10·25 sekundy. Coprawda zmiana sztafety jest u Jankiesów idealna. Druga Anglja o 5 metrów. Trzecia Hollandja, czwarte Węgry. Szwajcarja zdyskwalifikowana.

Dalszy ciąg zawodów tego dnia przyniósł

nowy rekord światowy w biegu 4x400 m,

pobity przez Amerykę w czasie 3 m. 16 s., druga Szwecja, trzecia Anglja, oraz

zwycięstwo Finlandji w biegu 3000 m. druż.

w składzie: Nurmi, Ritola, Katz. Druga Anglja, trzecie Stany Zjednoczone.

Maraton

był godnem zakończeniem Olimpjady. Jakkolwiek z biegu tego publiczność widzi tylko start i finisz, to jednak zebrało się jej do 30-stu tysięcy — przeważnie dla Maratonu. Z punktu widzenia czysto sportowego nie przedstawia coprawda „czterdziestodwukilometrówka“ nic specjalnie ciekawego, jednakże podkład historyczny nadaje Maratonowi cechę punktu zawodów, ucieleśniającego ideę Igrzysk Olimpijskich. Dzięki swej „olimpijskości“ stanowi on niejako apoteozę całości zawodów. Prócz tego jest ciężką próbą ludzkiej wytrwałości. Bieg odbył się o 5·30 wieczorem przy niezbyt wysokiej temperaturze, która pod koniec biegu jeszcze bardziej opadła, w warunkach zatem b. sprzyjających. Stacje kontrolujące (było ich ca 12 sic!) podawały wiadomości do stadjonu zapomocą telegrafu bec drutu. Po czwartym punkcie kontroli na czoło wysunął się Stenroos Finlandja i odtąd prowadził do samego końca. Zwycięzca z 1920 roku, Kolehmainen, został mocno w tyle i przyszedł też daleko za pierwszym. Dwie godziny 40 minut po starcie surmy obwieściły zbliżanie się Stenroosa do stadjonu. W chwilę potem ukazał się Finlandczyk w bramie maratońskiej i wolnym krokiem dobiegł wśród ogłuszających braw do mety. W odstępach kilkuminutowych przyszli za nim: Bertini (Włochy), De Mar, nadzieja Ameryki, Hallonen (Finlandja), Teddis (Anglja), Plaza Reyes (Chile) i inni. W chwilę potem żółto-niebieski sztandar Finlandji zawisa nad areną skończonych walk o 4-roletnie mistrzostwo świata. Był on na maszcie pierwszy i schodzi ostatni. Z dźwiękami orkiestry miesza się uroczysty i potężny śpiew. To synowie Północy składają hołd swej ojczyźnie moralnemu zwycięzcy Olimpjady 1924 roku.

Polskie sukcesy olimpijskie.

Trzeba było przeczekać cały miesiąc upokorzeń i niepowodzeń, aby pod sam koniec i w ostatnim dniu Olimpjady ujrzeć nareszcie 2 zwycięstwa Polski i sztandar czerwono-biały, powiewający na maszcie olimpijskim. Zwycięstwem są dla nas! drugie miejsce kolarzy w biegu drużynowym 4000 m. i trzecie miejsce por. Królikiewicza w konkursie hippicznym skoków. Możemy zatem powiedzieć, że są dziedziny, w których stoimy nie na szarym końcu, ale na czele wszystkich narodów świata i że osiągnęliśmy to naczelne miejsce w warunkach daleko cięższych, aniżeli je miały inne narody. Tem radośniejsze, powtarzam, zwycięstwo, żeśmy w dotychczasowej walce narodów nie tylko nie mogli marzyć o palmie pierwszeństwa, aleśmy byli bezapelacyjnie eliminowani już z przedbiegów. Nie byliśmy, jak obecnie, na czołowem miejscu, mając za sobą szereg narodów i państw świata, lecz groziło nam, że mimo niezwykłych wysiłków, jakie zostały włożone w obesłanie Olimpjady, znajdziemy się w szarej gromadzie bezimiennych reprezentacji, które służyły tylko za tło dla trjumfów potęg sportowych świata.

Spójrzmy bowiem wstecz i zróbmy krótki *przegląd udziału Polski w zawodach olimpijskich.* Wypadnie on wielce mizernie.

Piłka nożna zawiodła, nietyle pod względem wyniku, ile wysokości przegranej.

L e k k a a t l e t y k a nie rokowała wielkich nadziei, ale i te, które były, zostały gwałtownie rozwiane. Nie weszliśmy nawet do żadnego ćwierćfinału, atleci nasi przychodzili zawsze na końcu; zawiódł i Cejzik i Kostrzewski, którzy mogliby swymi warszawskimi wynikami wywalczyć sobie zaszczytne, choć nie zwycięskie miejsca.

S z e r m i e r k a również poszła śladem swych siostrzyc sportowych. Przegraliśmy indywidualnie i zbiorowo, zarówno w konkurencjach męskich, jak i kobiecych, przegrywaliśmy w stosunku znacznym, jak 16:0 z Holandją, lub 12:4 z Ameryką.

W a l k a g r e c k o - r z y m s k a stanowiła wyłom w klęskowej tradycji. Nasi dwaj zawodnicy Okulicz-Kazarin, waga średnia i Rękawek, waga półśrednia, przynieśli nam pierwsi zwycięstwo eliminacyjne. Rękawek nie utrzymał się coprawda długo i został wyeliminowany po dwóch przegranych, Okulicz zato ooniósł trzy zwycięstwa i został wyeliminowany dopiero pod sam koniec, zachowując honorowe szóste miejsce w swej kategorji.

B o k s e r z y polscy nie poszli śladami swych kolegów z ciężkiej atletyki. Wszyscy czterej: Świtek, Ertmański, Nowak i K., już w pierwszej rundzie pierwszych spotkań leżeli na deskach ringu. Najsrożej zapłaciła za naukę najmłodsza gałęź naszego sportu.

W i o ś l a r k a również nie utrzymała się wobec konkurencji międzynarodowej. Przegrali i dwaj skulerzy i ósemka. Kto jeździ na starych i pożyczonych łodziach na największym mityngu międzynarodowym świata, nie może liczyć na powodzenie. Jego rola polega wówczas na ukazaniu się i statystowaniu.

Z w y c i ę s t w a w h i p p i c e i k o l a r t s w i e ukazują się na tem ciemnem tle z tem większym blaskiem. Sporty, uprawiane w Polsce oddawna, dawały nam największe nadzieje i nie zawiodły ich. Znamienne jest, że im młodszy sport, tem większe klęski, im starszy, tem bardziej zbliża się do klasy międzynarodowej. Godnie stanęły: hippika, cyklistyka i walka grecko-rzymska, sporty, mające w Polsce swoje tradycje niemniejsze, niż u innych państw Europy, „w skórę dostała“ nieuprawiana szermierka, młoda lekka atletyka i najmłodszy, a najbardziej i dosłownie „nabity“ — boks.

Z a w o d y h i p p i c z n e, w których brali udział nasi jeźdźcy, były: Szampjonat konia wojskowego, oraz konkurs skoków. Szampjonat konia wojskowego składał się ze swej strony z trzech części: Dessage, czyli jazda maneżowa, bieg w terenie 36 kilometrów, oraz konkurs skoków łżejszych z niskiemi przeszkodami. Konkurs skoków właściwy miał przeszkody wysokie i był naogół niezwykle ciężki. Do zawodów o szampjonat konia stanęło 4-ech naszych oficerów. Rummel, Suski, Komorowski, Szosland. Po jeździe maneżowej, której ocena pozostawioną być musi tylko kwalifikowanym oczom zespołu sędziowskiego i która nie przyniosła żadnego odznaczenia jeźdźcom polskim, nastąpił bieg 36 km. w terenie. Jakkolwiek nasze konie były jedynymi nierasowymi końmi w zawodach i wyglądały wobec potężnych Irlandczyków, jak „koty“, to jednak cała nasza drużyna bieg ukończyła, podczas gdy kilka innych reprezentacji, m. innemi Czesi, się wycofali. Konie przyszły w dobrej formie, wzbudzając swą kondycją podziw w komisji sędziowskiej. Jakkolwiek pułk. Rummel przybył jeden z pierwszych, to jednak policzono mu około 200-ście punktów karnych nie wiadomo za co, tak, że w klasyfikacji znalazł się na 22-giem miejscu. Inni jeźdźcy jeszcze dalej. Podczas lekkich skoków, odbywających się dnia następnego, widać było na naszych szkapach zmęczenie z poprzedniego dnia, (wszystkie trzy części szampjonatu rozgrywają się z tymsamym koniem), jednakże mimo to po konkursie skoków, Polska wysunęła się na siódme miejsce w ogólnej klasyfikacji na 13 narodów biorących udział w tej konkurencji. Dzień jednak następny był bardziej sprzyjający dla jeźdźców polskich. Rozgrywała się mianowicie druga część programu hippicznego: konkurs skoków ciężkich. Był on tem cięższy, że odbywał się na czystym kwarcowym piasku, wysypanym na boisko stadjonu w Colombes. Publiczność polska śledziła przebiegających kolejno przez tor jeźdźców dość zrezygnowana, nie wierząc w powodzenie, ani w sprawiedliwość jury przy ewentualnej dobrej formie polskich zawodników. Niezwykła też była radość, gdy niespodzianie dla wszystkich megafon ogłosił: „Troisienne — Królikiewicz — Pologne“. Poraz pierwszy i ostatni zawisł nad stadjonem biało-czerwony sztandar, jedyny, jaki zdaje się Francuzi posiadali. Polska wydarła się z szarej gromady statystujących narodów, mających przynajmniej miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Tegosamego dnia i o tejsamej porze Polska odniosła drugie zwycięstwo, **zwycięstwo kolarskie** w Parc de Princes w Paryżu. I tutaj również nie szczęściło się nam poprzednio, a mianowicie w biegu szosowym na 188 km, gdzie wskutek organizacji tej konkurencji, obliczonej na to, aby przysporzyć zwycięstwo Francuzom — wielu zawodników odpadło, albo przyszło w b. nędznym stanie. Uzupełnieniem biegu na 4 km była ładna jazda Langego na 50 kilometrów na torze. Na jakim 18-tym kilometrze Lange zerwał się i uciekł współzawodnikom o 200 metrów, którą to odległość powiększył do 270 m. Prowadził on w ten sposób bieg blisko 5 kilometrów. Mimo zwiększonych wysiłków przeciwników odległość się nie zmniejszała. Dopiero po porozumieniu się 2-ch Włochów i Francuza, a później 2-ch Anglików, którzy zaczęli prowadzić się na zmianę, Lange wyczerpany jazdą solową dał się doścignąć i zeszedł na koniec grupy. Gdyby otrzymał on pomoc od Łazarskiego, któryby go poprowadził na zmianę, pierwsze miejsce Langego byłoby niewątpliwe. Łazarski uczynił to coprawda, ale w tak niezręczny sposób, że naraził się na napomnienie, w następstwie czego zeszedł z placu. Pod koniec biegu Lange wysunął się z końca grupy na miejsce siódme, czem dokazał niebylejakiej sztuki. Bieg drużynowy 4 km. w którym stawały po 2 narodowości do każdej serji, zgromadził w półfinale Włochy przeciw Belgji, oraz Francję przeciw Polsce. Włochy gładko pobiły Belgję w dobrym czasie 5 m 13 sekund. W drugim półfinale stanęli: Lange, Szymczyk, Łazarski i Stankiewicz przeciw drużynie francuskiej. Na drugiem okrążeniu jednemu Francuzowi pękła kiszka u roweru, co konsternuje nieco drużynę gallijską. W połowie drogi Polska ma 20 m przewagi i utrzymuje ją do końca. W połowie ostatniego okrążenia pada niefortunny strzał jakiegoś sędziego, który wprowadza zupełne zamieszanie w obu drużynach i podnosi piekielny chaos i krzyk na widowni. Francuzi nie mogą przeboleć porażki swej drużyny i nie dają dojść do słowa wywolywaczowi. W ten sposób Polska weszła do finału z Włochami. Od samego początku Włosi są w przewadze i kiedy 2 okrążenia przed końcem Polska przechodzi chwilę słabości — zyskują około 120 metrów terenu. Bieg się kończy. Sztandar Polski unosi się w górę i rozlegają się dźwięki hymnu narodowego... niestety włoskiego. Znamienne jest, że po zwycięstwie Polacy otrzymywali powinszowania od wszystkich, z wyjątkiem Francuzów i Belgów. Można śmiało powiedzieć, że żadnych sympatji politycznych Francuzi nam nie okazali i że na Polskę, która takie przywiązanie dla Francji okazuje — wcale uwagi nie zwracali, traktując ją jako rzecz drugorzędną, o czem zresztą świadczy — incydent podczas zamknięcia Igrzysk (p. niżej). Wręcz przeciwnie

nasi czescy „nieprzyjaciele“, sportowi i polityczni, zachowali się wobec nas tak, jakby byli naszymi rodakami, do tego stopnia, że podczas ucieczki Langego przygotowali mu na wszystkich rogach toru zapasowe rowery na wszelki wypadek i chórem podniecali go — „Lange — jazda, jazda“.

Zamknięcie Igrzysk VIII-ej Olimpjady

odbyło się w Colombes po ukończeniu zawodów hippicznych. Miało ono charakter ma się rozumieć mniej uroczysty, aniżeli otwarcie. Przy dźwiękach konnej orkiestry Gwardji Republikańskiej ustawili się marynarze francuscy ze sztandarami państw, które zdobyły jakąkolwiek punktację, mając za sobą oficerów, którzy brali udział w konkursie hippicznym. Sztandaru polskiego naturalnie — niema. Pospiesznie zatem ściągnięto— jedyny prawdopodobnie, jaki był — wywieszony na maszcie po zwycięstwie hippicznem. Państwa są wywoływane w porządku alfabetycznym i przedstawiciele ich otrzymują odznaki dla swych zawodników. Przychodzi kolej na Polskę. Megafon milczy. Czcigodne ciało, rozdające nagrody w ilości kilku osób, zabiera się i schodzi z trybuny. Dopiero na protesty publiczności polskiej i po interwencji księcia Lubomirskiego megafon ogłasza Polskę — „jedno trzecie miejsce — jeden zawodnik klasyfikowany“. Nie wzięto zatem pod uwagę wyniku kolarskiego w Parc des Princes. Po rozdaniu nagród prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego baron Coubertin, twórca nowoczesnej Olimpjady, wygłasza formułę zamknięcia Igrzysk Olimpijskich. Na masztach ukazują się sztandary Grecji, kraju, gdzie rozegrała się olimpjada pierwsza, Francji, gdzie jest obecna, Holandji, gdzie będzie przyszła. Rozlega się 5 strzałów armatnich i przy dźwiękach chóru sztandar olimpijski zostaje zwinięty. Od tej chwili Wielkie Igrzyska Narodów VIII ej Olimpjady „ery nowoczesnej“ — należą do historji.

Paryż 28. VII. 1924. *Z. Brondo.*

Olimpjada szermiercza.

Sportem, któremu poświęcono w Paryżu specjalnie dużo uwagi i pieczołowitości, była szermierka. Począwszy na Welodromie Zimowym, do którego dostać się można było zapomocą dogodnego maitra („metra“), a na hangarach „Annexe“ skończywszy, gdzie odbywały się następnie spotkania na szpady i szable, wszystko było urządzone w ten sposób, żeby tak publiczności, jakoteż samym współzawodnikom, uczestnictwo w turnieju ułatwić. Sekretarjat, urzędujący na miejscu, restauracja, wygodne miejsca, wszystko to, z wyjątkiem szalonego gorąca, miało przysłużyć się do tem lepszego przeprowadzenia konkursu szermierczego.

Uczestnictwo w nim zgłosiło 26 narodów, w czem i Polska, wysyłając swą drużynę szablową. Współzawodnicy, jacy znaleźli się naprzeciw siebie celem zmierzenia się o palmę pierwszeństwa dla swego narodu, dla siebie samych, to najlepsi fechmistrze świata. Obok francuskich mistrzów Godin, Ducret i Cattiau, widzimy włoskich Pulitti, Boni, Larraz (Argentyna), Ettinger (Wiedeń), Van Damme (Belgja), Munk, Osiier (Danja), Delcado, Diez de Rivera (Hiszpanja), Seligman (Anglja) i wielu, wielu innych, których nie sposób tu wyliczyć. Kwiat szermierczy całej kuli ziemskiej zjechał do Paryża.

Lecz nietylko panowie reprezentowali sport szermierczy. Doskonałe fechmistrzynie, głównie florecistki w rodzaju p. Osiier, (Danja), p. Davis (Anglja), Hamilton (Szwecja), Bory (Francja), stanęły również do turnieju o zaszczytny tytuł mistrzyni olimpijskiej. Polskę reprezentowała p. Wanda Dubieńska z Krakowa.

Spotkania floretowe, trwające nieprzerwanie od 26 VI do 4 VII., jakoteż trwające po nich spotkania na szpady i szable, zarysowały dobitnie dwa zwalczające się kierunki, dwie szkoły. Szkołę francuską i włoską. O ile chodzi o florety, to szkoła francuska reprezentowana przez Godin'a, Ducreta i innych, wywalczyła sobie bezwzględnie pierwsze miejsce, górując nad szkołą włoską nietylko owocnością, „pierwszością“ zadawanych „tuszów“, lecz również pięknością stylu i prowadzenia klingi. Cechował ją zaś główne spokój, wyczekiwanie, doskonałe opanowanie floretu, zasadzające się na wprost niewidocznych dla oka laika pociągnięciach i poruszeniach klingi, z których nagle z błyskawiczną szybkością wypadał atak, lub w razie ataku przeciwnika riposta, a za nią szedł stentorowy głos przewodniczącego.

Odmienną od niej okazała się szkoła włoska, której głównym przewodnim motywem było szybkie atakowanie przeciwnika. Przyznać im trzeba, że w tem też byli Włosi mistrzami. Z Francuzami jednak sposób ten okazał się bezowocnym. Przy stanie 5:1 na korzyść tych ostatnich, podczas spotkania włosko-francuskiego we finale, założyli Włosi protest przeciwko orzeczeniom jury, zbyt faforyzującej, podług ich mniemania, Francuzów. Protest, założony przy stanie 5:1 na korzyść przeciwnika, był z góry skazany na zagładę, zwłaszcza na Olimpjadzie, gdzie wszystkie protesty idą stante pede do kosza, okazał się naturalnie bezskutecznym. Francuzi otrzymali mistrzostwo olimpijskie, zresztą zupełnie zasłużenie; Włosi otrzymali zaś, ze względu na to, że doszli do finału, 4 te miejsce po Belgji i Węgrzech.

Z walk indywidualnych na florety palmę pierwszeństwa, a z nią tytuł olimpijskiego mistrza, otrzymał Roger Ducret. Lucjan Godin, mistrz świata we florecie i szpadzie, dotychczas niepokonany, chluba Francji do spotkań w konkurencji indywidualnej, z powodu zwichnięcia ręki nie stawał. 2) P. Cattiau, 3) Van Daumnre (Belgja), 4) Coutrot (Francja), 5) Larraz (Argentyna), 6) Osiier (Danja), 6) De Benkalaer (Belgja).

Z pań zwyciężyła znakomita florecistka p. Osiier, otrzymując dwukrotnie tytuł mistrzyni olimpijskiej we florecie, a następnie w szpadzie.

Z naszych szermierzy stawał do zawodów indywidualnych p. K. Winkler z Krakowa. Niestety natrafił odrazu w spotkaniu eliminacyjnem na przeciwników ogromnie silnych i technicznie lepszych, którym, jakkolwiek z trudem, udało się naszego szermierza pokonać. Wyniki poszczególnych assauts (5:4, 5:3, 5:3, 5:4) świadczą o silnej obronie, jaką przeciwstawił swoim przeciwnikom p. Winkler.

Jury, której nie można zrobić zarzutów protegowania jednych przeciwko drugim, popełniła, co się w szermierce uniknąć nie da, duże niewłaściwości, przyznając „touche“ przeciwnikom, podczas gdy takowych touchów zupełnie nie było.

Pani Dubieńska, mimo odniesionych porażek, pokazała typ szermierczyni o bardzo pięknej kondycji i doskonałej formie. Brakowało jej natomiast techniczne wyrobienie, szybkość w ruchach i orjentacji. Atakowała mało, riposty jej były zwykle albo umieszczone niewłaściwie, to znaczy, że były t. zw. passè, albo zatrzymywane w okamgnieniu przez świetne przeciwniczki. Zaznaczyć wypada, że w pouli, w której stawała p. Dubieńska, znalazły się jako jej przeciwniczki m. i. słynna p. Osiier, p. Hamilton i Daniels. Wszystkie 3 doszły do finału i były bezwarunkowo najlepsze w całej konkurencji.

Po galowem zakończeniu turnieju floretowego przyszła kolej na szpady. Te nie zyskały dużego zainteresowania. Tu zwycięstwo drużynowe odniosła znowu

Francja, zastąpiona przez Ducret, Labattut, Buchard, Cornerau. Natomiast zwycięstwo indywidualne i tytuł mistrza olimpijskiego przypadły Auspachowi (Belgja).

Wreszcie po szpadach przyszedł okres może najciekawszy, szczególnie dla nas, nie mających ani we florecie, ani w szpadzie, żadnych tradycji, okres szablowy. Drużyna nasza, składająca się z pp. Dr. Ader (kapitan druż.), Pappe, Zabielski i Winkler (Vambera, Sobolewski, Friedrich, Małecki jako rezerwa), wylosowaną została w spotkaniach eliminacyjnych z drużynami Stanów Zjed., Holandji i Urugwaju.

Niebardzo szczęśliwy los wybrał nam na pierwszego przeciwnika doskonałych Holendrów, obok Włochów i Węgrów, najsilniejszych przeciwników w szabli, którzy stanęli naprzeciw nam w następującym składzie: De Jong, Vander Viel, Wynoldy Daniels, Delaunoy. Wszyscy czterej szermierze znakomici. Wynik spotkań, jakkolwiek był z góry spodziewany jako dla nas ujemny, przeszedł niestety najgorsze oczekiwania. Przegraliśmy z Holendrami wszystkie assauts, ustalając wynik 16:0! Winić tu nikogo nie można. Szermierze nasi wystąpili do walki z pełnią sił, ambicji i dobrych chęci. Robili też, co mogli. Niestety ambicja nie mogła przeciwstawić się bajecznej technice Holendrów, szybkości ich ataków, tempu i opanowaniu szabli. Ataki nasze zwykle nie dochodziły do skutku, ponieważ o wiele szybsze były riposty przeciwnika wzgl. podcinania, nim atak doszedł. Górowali też nad naszymi szermierzami spokojem i doskonałą orjentacją. W mig zorjentowali się w naszym sposobie atakowania, wykorzystując wszystkie ataki dla siebie.

Druga walka, t. j. ze Stanami Zjedn. tegosamego dnia, po dwugodzinnej przerwie obiadowej, również niepozwoliła uzyskać nam zwycięstwa. Amerykanie, jakkolwiek od Holendrów technicznie niżsi, okazali się niemniej przeciwnikami ogromnie wytrzymałymi, górującymi nad naszą drużyną siłą fizyczną i wrodzoną im yankesowską twardością. Pozatem drużyna amerykańska, pomijając posiadanie przez nią najlepszych nauczycieli szermierki, kolosalnych sum na sport ten poświęcanych i ciągłego kontaktu z szermierczą Europą, siedziała od kilku tygodni w Paryżu, ćwicząc na rozmaitych tutejszych szkołach całymi dniami. Nie dziwne to, że ulegliśmy im w stosunku 12:4. Dwa zwycięstwa uzyskał p. Pappe, jedno p. Winkler, jedno p. Małecki, który w dwóch assauts zastąpił p. Zabielskiego, mającego z racji silnego uderzenia w kosz od szabli opuchły palec. Najlepszym był p. Pappe, jakkolwiek i reszta zawodników podobała się. Jury w obu spotkaniach bez zarzutu.

Obie klęski wyeliminowały drużynę polską od dalszych spotkań.

Jakiekolwiek głosy podniosłyby się w kraju nad obesłaniem Olimpjady i wynikami naszej drużyny szermierczej w Paryżu, niemniej tym, którzy się do obesłania Olimpjady szermierczej w jakikolwiek sposób przyczynili, należy się ze strony ogółu prawdziwa wdzięczność. Dzięki Olimpjadzie paryskiej zetknęli się szermierze nasi z całą Europą, zobaczyli sposób walki i postępy, uczynione w szermierce w ostatnich dziesięciu latach. Wyciągnięcie odpowiednich nauk i korzystnych konsekwencji należy teraz do nich samych. Jedna Olimpjada skończona. Druga zaczyna się w domu, ciężką i usilną pracą. *Aleksander Zinkes.*

Paryż, 24. lipca 1924.

P. Synowiec zrezygnował z przewodnictwa Wydz. G. i D. PZPN. z powodu przeniesienia się do Katowic. W jego miejsce Zarząd PZPN-u wybrał p. Dembińskiego, prezesa T. S. Wisła.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. 30. VII. Hakoah (Wiedeń) — Warszawa 5:0 (3:0) Ostatni występ wiedeńskiego Hakoahu w stolicy zakończył się zasłużonem zwycięstwem gości. Pokazali oni grę nieprzeciętną, oczywiście nie w takim stylu, jak Amatorzy, ale skuteczną, a nawet ładną. Tymczasem zespół stołeczny zawiódł całkowicie. Złożony z graczy Polonji, Warszawianki i Legji, nie rozumiał się zupełnie. W ataku brak było kierownika, pomoc i obrona przeciętna, bramkarzowi można też cośkolwiek zarzucić. Chociaż każdy dał ze siebie wszystko, co mógł, to jednak całość jakoś się nie kleiła. Hakoah grał lepiej, niż poprzednio. No i zachowanie gości było całkiem poprawne. Gra, prowadzona w tempie bardzo szybkiem, obfitowała w dość ciekawe momenty, a dwie bramki, uzyskane przez Eisenhoffera, były bardzo efektowne. Przeciwnicy grali ostro, nierzadko nawet foul. Do przerwy prowadzili goście 3:0. Po pauzie lekka przewaga miejscowych, niewyzyskana. Sędziował p. Mandl.

Mistrzostwa kl. A. Kluby stołeczne nie dają publiczności wypocząć. Ledwie zakończyły się wizyty zagranicznych gości, już zaczynają się mistrzostwa. Dotychczasowe mecze o mistrzostwo nie wzbudzały zainteresowania, gdyż Polonia miała zawsze zapewnione pierwsze miejsce. Lecz czasy się zmieniają. Prócz Polonji do tytułu mistrza kandyduje jeszcze Warszawianka. Walka zapowiada się ciekawie. Zobaczymy, jak to będzie. Zresztą niespodzianki nie są wykluczone. Warszawianka znajduje się obecnie w dobrej formie, ale i Polonia pokaże też swoje „pazurki". Pozostałe kluby zdaje się nie odegrają poważniejszej roli. Zresztą Legja to drużyna nieobliczalna. Tytułu mistrza życzymy temu, kto na to zasłuży.

3. VIII. Warszawianka — Legja 5:2 (1:1). Mecz powyższy zakończył się wysoką przegraną Legji. Wpłynęła na to przedewszystkiem doskonała gra Warszawianki. Drużyna ta zmieniła się nie do poznania. Dotychczasowe porażki i stąd płynący pessymizm graczy, słaba gra całego zespołu, znikły niespodziewanie. Może jeszcze dają się zauważyć pewne braki, ale wogóle drużyna ta zapowiada się świetnie. Tymczasem Legja, złożona z graczy rutynowanych, starych, doświadczonych, ale grających bez zapału, bez serca, uległa przeciwnikowi, u którego ambicja, zgranie, no i przedewszystkiem niezwykła werwa, wprowadzona do gry, zadecydowały o zwycięstwie. Zwycięstwo białoczarnych, to nie niespodzianka, przypadek, to twardo zapracowane zwycięstwo. Szkoda, że w drużynie Legji znajduje się kilka, rzeczywiście kilka niezłych jednostek, które marnują się niepotrzebnie. Mają własne boisko, mogą sprowadzić trenera, a tymczasem kierownictwo klubu nie dba o drużynę.

Jeżeli przejdziemy do oceny zawodów, to musimy stwierdzić, że gra od początku do końca była bardzo interesującą. Warszawianka grała równo. Atak, wspomagany przez pomoc, grał dobrze, a bramki uzyskane warto było zobaczyć. Obrona i bramkarz bez zarzutu. W drużynie Legji najlepiej spisywał się lewy obrońca i cała pomoc. W ataku brak było zgrania. Do przerwy gra z przewagą Warszawianki, która uzyskuje 1 bramkę. W 34' Węglowski wyrównuje. Po zmianie stron ataki białoczarnych następują coraz częściej. W 57' z rogu uzyskuje Jung wspaniałą bramkę głową. Od tej chwili Legja opada na siłach. Wreszcie Mesto uzyskuje dalsze 2, a Redlich ostatnią bramkę. Tuż przed końcem wskutek winy lewego pomocnika Węglowski strzela drugą i ostatnią bramkę dla Legji. Rogów 8:3 dla Warszawianki. Sędziował p. Jagielski.

Turniej szóstkowy. Zorganizowany przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów turniej piłki nożnej między drużynami kl. A i B o puhar, ofiarowany przez WTC, zakończył się zwycięstwem nieznacznem, jak również niezasłużonem Polonji. Warszawianka zdobyła drugą nagrodę w postci ładnej statuetki. Gry szóstkowe (każda drużyna składa się z 6 ludzi) wzbudziły naogół zainteresowanie. Poszczególne gry przedstawiają się jak następuje: Warszawianka — Ruch 2:0 (0:0), W. T. C. — Bar-Kochba 4:0, AZS. — Polonia 0:2 (0:2), Warszawianka — Makabi 5:0 (2:0), Polonia — WTC. 4:0 (2:0). 22 p. piechoty — Lotnicy 1:0. Varsovia — WTC. 1:2 (1:1). Finał. Polonia — Warszawianka 1:0 (1:0). Trzecie miejsce zajęła drużyna WTC. *W.*

Polonia — Czarni (Radom) 16:2 (8:1). Pierwsze mistrzowskie zawody Polonji prowadzone były całkowicie pod jej przewagą. Atak przeciwnika pracował słabo i nie celowo, pojedyncze przeboje likwidowała bez wielkiego nakładu pracy obrona i bramkarz Polonji; pomoc tej ostatniej bardzo dobra zarówno w obstawianiu przeciwnika, jak i we wspomaganiu napadu, bardzo dobrego w strzelaniu i w solowych akcjach przebojowych. Czarni, nieźli technicznie, stoją pod względem taktyki i rozumnej, inteligentnej, a celowej roboty myślowej, na bardzo niskim poziomie. Jest to dowodem zbyt małej rutyny meczowej. Zaniedbali jednak oni rozgrywanie zawodów z silniejszemi drużynami. Obecnie jest już cokolwiek zbyt późno i nie odegrają wybitniejszej roli w mistrzostwach okręgowych. *Liber.*

Ze Lwowa. Simmering (Wiedeń) — Hasmonea 5:1 (2:1). Pomimo powszedniego dnia tłumy publiczności. Mecz był tak spokojnie i fair prowadzony, iż nosił on więcej cechę zabawy, niż walki. Obie drużyny, a zwłaszcza Hasm., nie natężały się wcale, wynik też nie może być wskaźnikiem poziomu gry, względnie poziomu klasy. Gra momentami żywa, częściej stawała się monotonną. Sim. nie pokazał nam nic nadzwyczajnego, średnia klasa wied., opiera się na zgraniu całości, indywidualnych, wysoko stojących jednostek nie posiada. Horvath, małe bożyszcze Wiednia, nie spełnił nadziei, jakich Lwów w nim pokładał. Aignera nie mieliśmy dziś szczęścia widzieć w bramce, atoli jako sędzia linjowy zademonstrował swą bezstronnością naszym domorosłym linjowym, jak urząd ten sprawować należy. Najlepszym w ataku Sim. był Danis, który też uzyskał hat trick (3 goale), skrzydła słabsze, pomoc przeciętna, z obrońców lewy o klasę lepszy od swego partnera. Rezerwowy bramkarz Szinka niepewny. Hasm. nie była tak złą, jak wynik by wskazywał. Napad, zwłaszcza lewa strona (Werter, Birnbach I. i Steuerman) pracowała nieźle i nie ustępowała wcale swym przeciwnikom z napadu, ataki nawet Hasm. były o wiele groźniejsze, brak jeno drugiego strzelca dawał się mocno odczuwać. Szwankowała zaś prawa strona (Migiel Hoch). Wstawienie Findera w II. połowie okazało się skuteczniejszem. Kilkoma pociągnięciami udowodnił, że niczego przez przerwę nie stracił. Pomoc była tym razem najsłabszą częścią drużyny. Jedynie w II. połowie Schneider przybliżał się do swej zeszłorocznej formy. Najlepszym na placu był bezsprzecznie Birnbach I. w obronie. Nie przesadzę, jeśli określę go jako najlepszego dziś obrońcę Lwowa. Redler słabszy, Golda ma na swem sumieniu 4-tą i 5-tą bramkę.

Hasm. z miejsca przeprowadza ataki i już w 5' uzyskuje Steuerman z podania Birnbacha I. ładnego goala, niestety też jedynego. Sim. hołduje on-back systemowi. Schneider niepotrzebnie podaną mu przez Goldę piłkę bije na róg, z którego też Danis uzyskuje wyrównanie (17') — 3' później tensam gracz z podania Horvatha strzela drugiego goala. Sim. zadawalnia się wynikiem, Werter popisuje się biegami i kiwaniem przeciwnika, Migiel psuje najmożliwsze pozycje. II. połowa. Finder ładnie się wprowadza w grę. Przewaga Sim. Fuerthl pakuje 3 goala, najładniejszego dnia (53'), w 72' Danis 4 goala, którego Golda mógł obronić, Gra się ożywia, zmienne ataki, Hasm. nie udaje się zmniejszyć przegranej, chociaż się to jej by i należało i w ostatniej minucie Pulpittl uzyskuje 5 goala, raczej goal własny Goldy. Sędzia, p. Präger z Wiednia, nie przewyższał poziomem naszych dobrych sędziów l. klasy. Publiczności około 2000.

L. K. S. Pogoń contra prasie lwowskiej. Dn. 25. VII. br. na meczu Simmering — Pogoń niektórzy członkowie zarządu Pogoni postanowili sobie zlekceważyć korespondentów „Kurjera Lwowskiego" i „Gazety Porannej", nie udzielając im biletów trybunowych, jeno stojące miejsca, uniemożliwiając im przez to śledzenie gry i notowanie zdarzeń. Zebranie sprawozdawców sportowych lwowskich pism codziennych, jakoteż solidaryzujący się korespondenci tyg. pism sportowych, postanowiło wystosować pismo do zarządu LKS. Pogoń, czy znanym jest mu ten fakt i czy zamyśla udzielić dotkniętym sprawozdawcom satysfakcji. Pismem LKS Pogoń z dnia 30. VII. br. L. 1125/24 odmówiła Pogoń udzielenia tejże, wobec czego redakcje pism codziennych na zebraniu w d. 30. VII. br. pod przewodnictwem p. prof. Wacka i sekretarzowaniem p. Schargla uchwaliło co następuje; „Ponieważ LKS. Pogoń nie dał żądanej satysfakcji redakcjom „Gazety Porannej" i „Kurjera Lwowskiego", przeto przestają z dniem dzisiejszym pisma lwowskie zamieszczać komunikaty i recenzje z zawodów, urządzanych przez Pogoń". — Podpisy. „Chwila", „Dziennik Ludowy", „Gazeta Lwowska", „Gazeta Poranna", „Kurjer Lwowski", „Słowo Polskie", „Wiek Nowy".

Aby solidarnie bronić interesów swych i zgodnie propagować dzieło rozwoju fizycznego młodzieży na łamach pism codziennych i tygodniowych, sprawozdawcy sportowi ukonstytuowali komitet organizacyjny w składzie: Przewodniczący p. prof. Wacek, sekret. p. Schargel, członk. pp. Süsserman i Opoczyński. Komitet ten przy fachowej współpracy p. prof. Nawrockiego wypracuje statut dla zrzeszenia, którego nazwa brzmieć będzie: „Lwowskie Koło Sprawozdawców Sportowych".

Z powodu nieotrzymania biletów wstępu przez LKS Pogoń prasa lwowska codzienna, jakoteż pisma sportowe wogóle, ogłosiły bojkot Pogoni, a co zatem nieumieszczanie żadnych recenzyj, ani komunikatów z meczów, urządzanych przez tenże klub. Ze względów powyższych podajemy jedynie wynik meczu z 2. VIII. Hask (Zagrzeb) — Pogoń 2:4 (1:2), 3. VIII. 1:2 (0:1).

Na marginesie powyższego zdarzenia, w annałach sportu niespotykanego, podajemy co następuje. Pogoń nie udzieliła biletów trybunowych sprawozdawcom „Gazaty Porannej" i „Kurjera Lwowskiego", przyczem niektórzy z członków zarządu LKS Pogoń obrazili nawet wyżej wymienionych. Koło sprawozdawców sportowych, wychodząc z założenia (zupełnie zresztą słusznego), że dotknięto tem ogół prasy sportowej, zwłaszcza codziennej, wniosło do zarządu LKS Pogoń protest przeciw postępowaniu niektórych członków zarządu Pogoni, domagając się też satysfakcji dla obrażonych. W liście z 30. VII. Pogoń kategorycznie odmówiła udzieleniu satysfakcji. W ostatnim punkcie tegoż listu zaznacza Pogoń, że bilety trybunowe na mecz Hask — Pogoń mogą sprawozdawcy sportowi podjąć u p. Dr. Dręgiewicza dnia 1 bm. Jakież było zdziwienie Waszego korespondenta, gdy na

prośbę o bilet (uchwała Lwowskiego Koła Sprawozdawców Sport. z dnia 30. VII., mocą której uchwalono nie umieszczać w gazetach codziennych recenzji itp. nie obowiązywała prasy sport. tygodniowej) p. Dr. Dręgiewicz, skarbnik Pogoni, oświadczył co następuje: „Podpisał Pan list do Pogoni z ramienia prasy lwowskiej, solidaryzując się z nią w sprawie udzielenia satysfakcji.. wobec czego nie może Pan dostać biletu na mecz, albo, może Pan go otrzymać w razie cofnięcia swego podpisu! (sic!) Tosamo oświadczył p. Dr. Dręgiewicz i lwowskiemu „Sportowi". Jest to wprost sprzeczne z ostatnim punktem listu Pogoni, w którym zawiadamia się o terminie i możności podjęcia biletów! Widać źle się dzieje w państwie, w którem każdy ze szkodą dla swego klubu interpretuje uchwałę swego zarządu na swój sposób!

Jak z Lw. Koła Sprawozdawców Sp. komunikują, sprawa ta znajdzie swe echo w Syndykacie Dziennikarskim, do którego się podobno Pogoń odniosła i w L Z. OPN ie, do którego to, jako najwyższej magistratury sportowej, a mającego wpływ na LKS Pogoń, prasa się zwróciła. *Schargel.*

Z Łodzi. Tydzień ubiegły przeszedł pod znakiem nowych niespodzianek. Po rezultacie ŁKS. — Hakoah i bardzo dobrych ostatnio rezultatach ŁTSG., 1:3 przeciw Hakoahowi (Wiedeń), 1:4 przeciw Amatorom (Wiedeń), oraz 2:0 z Wackerem, wszyscy prawie byli pewni, iż przyszłe mistrzostwo kl. A. zostanie rozegrane pod znakiem wybitnej przewagi ŁTSG. i że mistrzostwo zdaje się być z góry przesądzone na ich korzyść. Tymczasem wszystkie obliczenia i kombinacje odrazu zmieniły kierunek po zawodach z Makkabi berneńską w Łodzi. Wszystkie dotychczasowe mistrzostwa przekonały nas niejednokrotnie, iż wszelkie obliczenia papierowe zawodziły, w roku bieżącym bez niespodzianek też się nie obejdzie, a ubiegły tydzień jest jeszcze jednym dowodem, iż bardzo nieroztropnie jest sądzić z jednej gry. Grą niedzielną ŁKS. zadokumentował dobitnie, że grać jeszcze potrafi i naszem zdaniem w tegorocznych mistrzostwach odegra najpoważniejszą rolę, mając za przeciwnika ŁTSG., oraz Union. Inne kluby zajmą najprawdopodobniej dalsze miejsca. W klasie C. mistrzami poszczególnych grup zostali: Concordia, Hakoah, oraz Pogoń i dwa z powyższych tow. mają przejść do B. klasy. Wobec tego, że obecna B. klasa okręgu łódzkiego jest nieliczną i bardzo słabą, ŁZOPN. powinien przepuścić wszystkich trzech mistrzów podgrup do kl. B., gdyż, nawiasem mówiąc, stoją one na wyższym poziomie od wielu klubów B klasowych i przy wejściu tych tow. do wyższej klasy, podniesie się znacznie poziom naszej B. kl.

29. VII. Amatorzy (Wiedeń) — ŁTSG. 4:1 (2:0). Amatorzy byli przereklamowani i zawiedli na całej linji. Pokazali nam grę bardzo przeciętną, leniwie się posuwając po boisku i grając jakby od niechcenia, czem szczególnie odznaczył się „krul futballu" — Szaffer. Widziałem tę drużynę w Warszawie, przeciw Polonji i Warszawiance. Tam naprawdę grali wprost koncertowo i poprostu wierzyć mi się nie chciało, iż tasama drużyna gra przeciw ŁTSG. — O grze samej pisać nie warto, gdyż była bardzo nudna, ospała, bez najmniejszego tempa. Miejscowi grali ambitnie, lecz zbyt szli „na kości" i chwilami miało się wrażenie, iż biało czarni grają systemem „kopania przeciwnika". Robi to niemiłe wrażenie i czas się opamiętać, gdyż w grach o mistrzostwo gra taka może być niemiłą w skutkach dla tej drużyny. Sędziował zbyt miękko p. Fiedler.

2. VIII. Makkabi (Berno) — ŁTSG. 5:0 (2:0). ŁTSG. pod wiatr i słońce. Goście odrazu ujmują inicjatywę w swoje ręce i przeprowadzają cały szereg kombinacji. ŁTSG. gra ambitnie, zwłaszcza pomoc i obrona, lecz zbyt foul. Sędzia trzyma obie drużyny w karbach, za co zostaje często oklaskiwany przez publiczność (co się do tej pory w Łodzi nie dało zauważyć). Do przerwy goście zdobywają 2 ładnie wypracowane i strzelone bramki. — Po zmianie stron gra obustronnie ostra. Makkabi okazuje się drużyną twardszą od ŁTSG. i potrafi umiejętnie się zrewanżować za grę foul. ŁTSG. broni się zaciekle, lecz nie może wytrzymać tempa i traci w krótkich odstępach czasu 2 bramki. Następnie otrząsają się miejscowi z przewagi gości, lecz nie na długo, gdyż atak ŁTSG. gra bezplanowo i chaotycznie, gubiąc wiele piłek i tracąc kilka dobrych momentów. Przejście Bestka z obrony na środek ataku niewiele pomaga, wszyscy bowiem gracze napadu nie rozumieją się wzajemnie. Nie zapominają tylko o „foulach" do samego końca. Sędzia często interweniuje. 5-tą bramkę zdobywa Makkabi z rzutu karnego za rękę Wujasa. ŁTSG. gra bez ducha. Kilka krytycznych sytuacji pod bramką miejscowych wyjaśnia doskonale Pilc Sędzia p. Al. Kowalski.

3. VIII. Makkabi (Berno) — Ł. K. S. 1:1 (0:0). Wynik był dla wszystkich pod znakiem zapytania. Dowodem tego zakłady, kilka bramek „for" i rozgorączkowane twarze. Drużyna natomiast ŁKS. była bardzo spokojna i wyszła na boisko z wolą zwycięstwa. Różne wrażenia wyniosło się z boiska po tych zawodach. Drużyna berneńska kompletnie zawiodła, przedewszystkiem ci, którzy szastając bramkami przed grą, chcieli „zrobić pieniądze". Czerwoni pokazali grę technicznie i taktycznie nieustępującą Makkabi, chwilami nawet przewyższali gości. Pierwszą połowę gry zepsuła przedewszystkiem publiczność, która wychodzącego na boisko sędziego p. Salomonowicza przyjęła „gwizdaniem i wyciem" — czem wyprowadziła go z równowagi. Obie drużyny były ogromnie zdenerwowane i grały po kościach. ŁKS. grał pod wiatr i słońce, lecz bardzo ambitnie i celowo, dzięki czemu do przerwy nie utracił bramki. Kilka razy Fiszer bronił wprost brawurowo, nagrodzony oklaskami za piękną grę. Bramkarz gości Zsigmondi również miał doskonałe momenty. Przerwa 0:0. Krzyki publiczności, graczy, pertraktacje — wreszcie „wyciągają" z trybuny sędziego p. Aleksandra Kowalskiego, którego publiczność wita hucznymi oklaskami. Obraz gry zmienił się zupełnie. Obie drużyny, grając bardzo ambitnie, przeprowadzają ładne kombinacje. Piłka wędruje z jednej bramki pod drugą. W ciężkich momentach bronią skutecznie obrońcy i obaj bramkarze. Zapanowała cisza wśród graczy i na trybunach, słychać natomiast coraz częściej brawa, za piękną grę, oraz dla sędziego. ŁKS. ma lekką przewagę, nic jednak nie może zrobić, dzięki doskonałej grze obrony przeciwnika. Wreszcie w 22 min. po ładnej kombinacji Śledź, Fejer, Miller, ostatni strzela goala. Burza oklasków dodaje animuszu czerwonym, lecz goście starają się za wszelką cenę odbić. Wreszcie na 3 min. przed końcem zawodów Weiss bije róg, podbiega lewy łącznik i w pięknym podskoku pakuje główką piłkę do bramki. Ostatnie minuty nie przynoszą już żadnej bramki i sędzia odgwizduje zawody przy stanie 1:1. Publiczność opuszcza boisko z zadowoleniem.

ŁKS II — Concordja 6:0 (3:0) ŁKS. III — Społem 5:0 (4:0). *Wok.*

Z Częstochowy. 20. VII. Warta — Makabi (Sosnowiec) 4:0 (1:0). Warta nauczyła się wiele na meczu z Olszą, lecz nie mogła tego wykazać, gdyż miała do czynienia z przeciwnikiem słabym. Dlatego też gra stała na poziomie niebardzo wysokim i przyniosła Warcie łatwe zwycięstwo. Zaznaczyć trzeba, że miejscowi nie wykorzystali trzech! karnych i przez cały czas mieli prze-



Z wyścigów kolarskich Zurych — Berlin o wielką nagrodę Garbaty'ego. Zwycięzcy: Richard Huschke x (zawod.), Piotr Rösen xx, Kolonja (amat.)

wagę. Z gości wyróżnił się bramkarz, który obronił b. wiele niebezpiecznych strzałów. Sędziował p. Hamankiewicz ze Sosnowca.

Union (Łódź) — Warta 26. VII. 1:0, 27. VII. 1:5 (0:2). Dwa zupełnie niespodziewane wyniki, które dowiodły, że Warta jest obecnie silnym i groźnym przeciwnikiem. Pierwszego dnia gra nadzwyczaj interesująca, obfitowała w b. wiele ciekawych momentów podbramkowych z obydwu stron. W sytuacjach tych wyróżnił się z Warty bramkarz Szerer, który dnia tego nadzwyczaj ofiarnie bronił. Goldscheider znalazł się nareszcie na swem właściwem stanowisku i jest o wiele lepszym w obronie, niż w ataku. Pomoc b. pracowita, szczególnie Markowicz, który jest duszą drużyny. W ataku wybija się prawoskrzydłowy Kornbrot, którego centry raz za razem stwarzają niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika. U gości b. dobrzy obrońcy, środek pomocy i środek ataku. Sędziował p. Rząsa z Krakowa b. dobrze i ku zadowoleniu obydwu stron. Drugiego dnia dowiodła Warta, że ambicją można zwyciężyć drużynę, stojącą technicznie o wiele wyżej. Dawno już nie widzieliśmy tak żywej i ambitnej gry. Szczególnie pomoc grała znowu bardzo ofiarnie. Rozenberg, który do niedawna grał w II-ej drużynie, staje się coraz lepszym pomocnikiem. Atak miał tego dnia znów swój dobry dzień, toteż łodzianie doznali zupełnie niespodzianej klęski i to w wysokim stosunku. Warcie brak jednak jeszcze jednej rzeczy, a mian. zrozumienia się wzajemnego u poszczególnych graczy. Potrzebuje ona również więcej techniki. Union grał bardzo ofiarnie i technicznie przewyższał Wartę znacznie, nie mógł jednak sprostać ambicji gospodarzy. Bramki strzelił Szusterman 2, Kornbrot 2, w tem jedna z karnego, Rotsztajn 1. Sędziował p. Neiger z Krakowa, dobrze.

R.

Z Baranowicz. W poprzednim liście wskazałem na zaściankowość piłki nożnej w naszem mieście, chcąc zbudzić nasze sfery sportowe do intenzywnej czynności w tej dziedzinie. Jakoś to się ostatnio poprawia. Klub sportowy 78 pp. zaprosił do siebie 5. VII. Klub Sport. 82 p. z Brześcia, a Makabi ma zamiar zaprosić kilka drużyn z okolicy na rozgrywkę. Także nowoutworzona drużyna Ognisko przystępuje do urządzenia sobie specjalnie boiska do gry futbalowej. Natomiast nie powodzi się w tym roku naszej Świteziance, która musiała przerwać swoją czynność z powodu wstąpienia najlepszych jej graczy do Ogniska.

W. K. S. 82 p. (Brześć) — W. K. S. 78 pp. (Baranowicze) 2:3 (2:2). Jeden z najciekawszych meczów w tym sezonie u nas. W I-ej połowie gra była interesująca, natomiast w II ej połowie obie drużyny grają bez chęci, WKS 78 pp. wystąpił z kilkoma graczami ze Słonima, przy których pomocy uzyskał zwycięstwo. Sędzia słaby. Publiczności mało.

Makabi — Ognisko 1:3 (1:2). Senzacją dla Makabi była owa klęska. Makabi gra o wiele lepiej technicznie i kombinacyjnie od Ogniska, ale posiada dużo wad, które usunąć powinna. Po pierwsze gracze nie znajdują się na właściwem miejscu podczas gry, z powodu czego nie mogą przeprowadzić żadnej przedsięwziętej akcji. Po drugie każdy gracz niema swego stałego miejsca. Na każdym meczu zajmuje inne stanowisko, do którego wreszcie nie jest dość wyćwiczony. Po trzecie obrona zbyt oddala się od bramki, zostawiając ją słabemu bramkarzowi. Ten ostatni właśnie ma jedną wadę, że gra zu obojętnie... A szczególnie w tym dniu przepuścił 2 gole, które mógłby bardzo łatwo obronić. Te wszystkie błędy można usunąć jedynie przy dobrych treningach, kierowanych przez znawcę piłki nożnej i to właśnie zalecam. Ognisko zaś ma przed sobą dobrą przyszłość, jeżeli wyćwiczy się technicznie i wprowadzi do swojej gry kombinację. Na tym meczu zawdzięcza zwycięstwo swemu świetnemu bramkarzowi, bez którego dostaliby kilka goli. Lekkomyślnością było ze strony Ogniska wystąpić ze statystami, którzy, mimo swej groźnej postaci, nic nie pomagali, a raczej przeszkadzali. Bardzo nieładnie zachowywał się jeden gracz z Ogniska, reagując „rękami" podczas nieporozumienia z przeciwnikiem. Nie chodzi o to, kto w danym wypadku był winien. Na to jest sędzia, który pilnuje zachowania się graczy podczas gry. Jemu jedynie wolno załatwić wszelkie nieporozumienia według regulaminu futbalu, a nigdy graczowi! Dowodzi to, że gracz nie stoi jeszcze na wysokości prawdziwego sportowca... Sędzia bezstronny, ale nie bardzo orjentuje się. Publiczność umiarkowana.

A. Z.

Z Grodna. 28. VII. Hakoah (Wiedeń) - Repr. Grodna 10:2 (6:2). Dzięki staraniom Hasmonei Grodno poraz pierwszy oglądało mecz z drużyną o sławie wszechświatowej. Aczkolwiek Hakoah grał mecz 3-ci z rzędu (26. VII. z wileńską Makabi, 27. VII. w Białymstoku z Reprezentacją) to jednakże był on u nas istną atrakcją sezonu sportowego. Reprezentacja Grodna: Müller, Lula, Witwicki (WKS), Małowist (Hasm. wkrótce zastąpiony przez Pogorędę z WKS-u), Pański (Hasm. kap. druż.), Kozłowski (WKS), Korngold (Hasm.), Szuman (WKS), Ralski, Strzelec II (Hasm.), Kasper (WKS). Sędzia p. Radek doskonały. Publiczności rekordowa ilość — 3000.

Już w 1' Hak. podprowadza i Eisenhoffer płaskim,

silnym strzałem z dalekiej odległości uzyskuje 1-szą bramkę. Repr. niezrażona bierze się usilnie do pracy i atakuje bezskutecznie. Niespodziewanie zrywa się środek ataku Ralski, ślicznym biegiem podprowadza piłkę do pola karnego gości i ostro strzela, bramkarz Hak., zaskoczony nieoczekiwanym strzałem, łapie niepewnie, nadlatujący Szuman wybija mu piłkę z rąk — wyrównująca bramka dla Grodna. Stan gry 1:1, ogromna senzacja! Hak. zaczyna grać uważniej, usadawia się na połowie Grodna i uzyskuje w równych odstępach czasu 3 bramki (jedną z wolnego). Nagle powtarza się tasama sytuacja: Ralski, ładnie wypuszczony przez l. skrzydł. Korngolda błyskawicznie wyrywa się naprzód i ostrym strzałem usadawia z 15 metrowej odległości piłkę w bramce Hak. obok wylatującego bramkarza. Stan gry 4:2. Entuzjazm na widowni niebywały! Hak. denerwuje się, kilka minut gra toczy się na środku boiska i tylko w ostatnich minutach przed pauzą udaje się gościom uzyskać jeszcze dwie ładnie wypracowane bramki. Po pauzie Repr. więcej się broni Hak., chociaż przemęczony, stara się poprawić wynik, lecz bramkarz i obrona Reprez. pracują niezmordowanie tak, że pomimo ogromnej przewagi, gościom udaje się strzelić tylko 4 bramki.

Wynik, pomimo przemęczenia Hak. i wstawienia 5-ciu rezerw, dla Grodna ogromnie zaszczytny. Gracze Hak. po łatwych zwycięstwach w Warszawie, Wilnie i Białymstoku, nie oczekiwali takiego oporu i ambitnej gry. Tak grających jeszcze nigdy nie widzieliśmy naszych graczy, nie mogę nawet wyszczególnić najlepszych, bo wszyscy grali wyśmienicie i z poświęceniem. Pomimo ostrego tempa, gra przez cały czas była fair. Hakoah grał ładnie i pokazał grę mistrzowską. Szkoda tylko, że nie widzieliśmy ich najlepszych graczy: Guttmana, Neufelda, Szwarza, Häuslera i Grünfelda. (—i)

Z Białegostoku. 26. VII. W. K. S. 42 pp. II— BOSO II 0:4 (0:3). Mecz nieciekawy. Boisko rozmokłe. Obie strony grają słabo. Sędzia p. Max. Publiczności mało.

27. VII. H a k o a h (W i e d e ń) - R e p r e z e n t a c j a B i a ł e g o s t o k u (ŻKS i WKS 42 pp.) 13:0 (9:0). Niedaremnie chwalą na całym świecie tę drużynę, gdyż pokazała ona dzisiaj grę, jakiej Białystok dotychczas nie oglądał. Najlepszą częścią drużyny był bezprzecznie atak. O pomocy nie możemy konkretnie sądzić, gdyż miała ona kilka razy piłkę. Bramkarz Fabian miał 5 razy piłkę, a to od swych obrońców. Tyle o Hakoahu. Białystoccy wiedząc, iż wynik będzie wysokocyfrowy, grali zniechęceni, bez energji i ambicji i bali się, grając pierwszy raz z zagraniczną drużyną. Tylny obrońca miejsc., Nowicki, najlepszy gracz Białegostoku, zwichnął rękę w 15' i opuścił boisko. Stanowisko jego zajął Sitko. Bramkarz Pławskin grał tylko do pauzy. Po pauzie Gryko. Sędzia p. Kaswiner (Wilno). Skład Białegostoku: Pławskin, Nowicki, Matyszko, Brajnin, Bucheik, Makowski, Warhaftig, Halpern, Ślusarczyk, Wiszniewski i Janiecki. Przebieg gry nieciekawy, gdyż był to trening na jedną bramkę, a goale sypały się jak z rogu obfitości. Była to zabawa w „kotka i myszkę“. Białystoccy gracze istnieli tylko do wyprowadzenia piłki ze środka boiska. Jeśliby goście nie lekceważyli miejscowych, wynik mógłby być o wiele większy. Widzów ponad 7000 (rekord). Niezadowoleni byli oni, iż nie widzieli fenomenalnego skrzydłowego Nemesa.

Przedmecz Ż. K. S. II — W. K. S. 42 pp. II 1:1 (1:0). Gracze ŻKS są za słabi do grania na wielkiem boisku WKS 42 pp. Wojskowi nie wyzyskali dwóch rzutów karnych. Sędziował p. Max.

Hakoah został przyjęty przez publiczność żydowską Białegostoku entuzjastycznie. Wspaniałe przyjęcie nastąpiło na boisku Ż. K. S. Kierownik Hakoahu wręczył Ż. K. S. jedwabny białoniebieski proporzec, a każdemu graczowi odznakę.

Ż. K. S. wybudował boisko, na którem się mieszczą: kor lawn-tennisowy, tor kolarski i bieżnia. *er.*

Z Włocławka. W ostatnim tygodniu przeżywał Włocławek pod względem sportowym istną „rewolucję“. Pomimo naszych kilku klubów i klubików byliśmy i jesteśmy jeszcze w dziedzinie sportu „dziurą“ prowincjonalną. Jaką klasę reprezentują nasze drużyny wobec drużyn choćby z pobliskiego Torunia? Nie wyda się wcale dziwnem, jeżeli w ubiegłym roku przyjazdy łódzkiej C-klasowej Hakoah i warszawskiej B klasowej Makabi były dla nas świętami sportowemi. Obecnie odbyty mecz Polonja (Bydgoszcz) — Makabi-T. K. W. komb. był wielkim krokiem naprzód, był pierwszym wyłomem w murze, oddzielającym nas od szerszej sportowej Polski. Ostatnio rozeszły się po mieście pogłoski o przyjeździe Wackeru, później Hakoahu. Sprawując obowiązki korespondenta „Tygodnika Sportowego“, udałem się natychmiast po informacje i dowiedziałem się, że fama co do przyjazdu Wackeru do Włocławka miała najzupełniej realny podkład. Wacker miał rozegrać we Włocławku dwa macze, 26. VII. z reprezentacją Włocławka (względnie Makabi-T. K. W. komb., co właściwie na jedno wychodzi) i 27. VII. ze znaną toruńską drużyną T. K. S-em. Spisano już nawet odpowiednią umowę, lecz cóż, kiedy Wacker odmówił przyjazdu. O przyjeździe słynnego Hakoahu wiedeńskiego byłoby w chwili, gdy piszę te słowa, jeszcze przedwcześnie mówić, gdyż leży on jeszcze w sferze pięknych zamiarów... i szczerych chęci.

M a k k a b i-TKW k o m b.-P o l o n j a (B y d g o s z c z) 2:0 (1:0). Wynik powyższy przyniósł nawet naszym najniepoprawniejszym optymistom miłą niespodziankę. Naogół spodziewano się (powiem najzupełniej otwarcie) klęski drużyny włocławskiej w stosunku 0:3, 0:4. Ale przekonaliśmy się, że futball jest chochlikiem sportu i że zawodzą wszelkie papierowe rachuby i „matematyczne“ zda się obliczenia Jedynie na zielonej murawie ukazują się walory drużyny. Bydgoska drużyna zawiodła w pewnej mierze. Spodziewano się po niej gry o wiele ładniejszej. Poza obrońcą, Śliwińskim (dawniej Warta) nie posiada Polonja zbyt wybitnych jednostek. Atak szedł źle, mało i to bardzo słabo strzelał. Drużyna włocławska pokazała nam grę nadspodziewanie ładną. Nieszczęśliwym pomysłem było wstawienie Sochackiego na lewe skrzydło. Świetny na środku pomocy, czuł się też bardzo dobrze na skrzydle, ale na tem mocno ucierpiały tyły drużyny. Po kilkunastu minutach gry drużyna włocławska zrezygnowała z tej niezbyt udanej „nowości“ i Sochacki wraca na swą dawną pozycję. Atak kombinowanej drużyny szedł jak stara zardzewiała maszyna. Cały atak grał na świetnego Tuszyńskiego, lecz cóż, kiedy nie potrafił dotrzymywać mu tempa i pozostawał zwykle daleko w tyle. Pomoc i obrona — świetne. Bramkarz Stachowski bronił wprost fenomenalnie. Sędsiował p. Niklewicz. *B. Ch.*

Z Jasła. C z a r n i - W o j s k. K l u b S p o r t. (P r z e m y ś l) 1:2. Zawody powyższe ściągnęły wszystkich naszych sportowców na boisko, zawód ich nie spotkał, obie drużyny grały bowiem nadzwyczaj ofiarnie, gospodarze chcieli zrehabilitować klęskę Resovii (6:1), co się poniekąd udało, niestety bramkarz, w dniu tym niedysponowany, przyczynił się do przegranej, puszczając piłkę między nogi. Z gości ogólnie się podobali bramkarz Lachowicz, Hurła, Duda, Wolfstahl, u Czarnych obrona i pomoc bez zarzutu, atak jeszcze mało strzela. WKS zaprezentował się w Jaśle jaknajlepiej, grając nadzwyczaj



fair. Zawody prowadził p. Springer bez zarzutu. — Po zawodach odbył się staraniem J. K. S. Czarni wyścig cyklistów na przestrzeni 24 km. Pierwsze trzy miejsca zajęli Rzeszowiacy P. Janik, Barłog, Stafiej, 4 te p. Tomaszewski z Krosna, 5 i 6 Bąk i Kukulski z Jasła. Po wyścigach prezes Klubu pp. Dr. J. Schoenborn rozdał zwycięzcom cenne nagrody. W imieniu Zarządu K. S. Czarni, oraz grona sportowców składam najserdeczniejsze podziękowanie pp. Marszałkowi Janowi Korczak-Gorayskiemu, Drowi Radcy A. Zollowi, Staroście Marjanowi Balickiemu za łaskawe zajęcie się wyścigiem cyklistów. *Br.*

Z Łucka. Kresowianka — Makkabi (Brześć) 26. VII. 2 : 1 (1 : 1), 27. VII. 1 : 1 (0 : 0). Kresowianka w bardzo osłabionym składzie, grała ambitnie. Mak. jest drużyną zgraną, z ładnym ciągiem na bramkę, lecz brak jej strzelców. 1 bramkę uzyskują miejscowi przez Karpińskiego, goście wyrównują w 44 min., poczem następują obustronne ataki, uwieńczone zwycięską bramką z karnego (Baranowski). Sędziował p. Woźniak. — W drugim dniu goście grają z wielkim temperamentem, pomimo to przewaga Kres. (Rogów 6 : 0). Z winy Łobaczewskiego goście prowadzą 1 : 0, gra staje się coraz więcej brutalną. Baranowski wyrównuje. Tempo jednak nie słabnie, Kres. stara się za wszelką cenę wygrać i w ten sposób uczynić spornem pierwsze miejsce w podokręgu.

Oba powyższe mecze były o mistrz. kl. C. *A. M.*

Z Dąbrowy górniczej. 2. VIII. Sosnowiec — Naprzód 4 : 0. Zaw. tow.

Z Będzina. 31. VII. Hakoah (Wiedeń) — Hakoah (Będzin) 8 : 1 (5 : 1). Zawodów tych nie można wogóle traktować na serjo. Całodzienny deszcz, rozmokłe, a raczej wodniste boisko, nie pozwoliły Wiedeńczykom pokazać techniki. Zato pokazali oni nietylko brutalną grę, ale i brutalne zachowanie się poza boiskiem. Wartoby zaznaczyć, że na prośby będzińskiego towarzystwa o odłożenie zawodów na 1. VIII., byli goście niewzruszeni. Zostaliby, ale jeszcze za 1000 dolarów. Gra mało interesująca. Będziniacy zdobywają honorową bramkę z jedenastki, strzelonej przez Bierenzweiga. Publiczności, mimo ulewnego deszczu, około 1500. Sędziował dobrze p. Raab z Krakowa.

3. VIII. Hakoah II. — Zagłębianka II. 1 : 1 (1 : 1). Naprzód (Dąbrowa) — Przemsza 6 : 0 (3 : 0). Mistrz. kl. C. Sędziował bez pojęcia p. Choinka. Naprzód został mistrzem grupy. Policyjny K. S. (Katowice) — Zagłębianka 2 : 0 (1 : 0). Hakoah będzińska grała tego dnia w Tarnowskich Górach na Śląsku i przegrała z F. C. Tarnowitz 3 : 0 (1 : 0). Hakoah grała w 10-tkę. *F.*

Z Tarnobrzega. 27. VII. Dzicovia (Tarnobrzeg) — 4 p. saperów (Sandomierz) 5 : 3 (2 : 1). Zawody bardzo interesujące. Tempo gry ostre przez cały przebieg gry. Dzicovia ma lekką przewagę, lecz wszelkie ataki likwiduje znakomity prawy obrońca saperów. W Dzicovii najlepsi Brodkiewicz I. i II. i prawoskrzydłowy Ciosiński, którego centry przyczyniły się w znacznym stopniu do zwycięstwa Dzicovii, z saperów por. Skierczyński, dzięki któremu saperzy osiągnęli tak wysoką ilość bramek. Sędziował p. Dr. Brodkiewicz. — Sprostowanie: Dzicovia — Lechja (Ostrowiec) ma być 9 : 0 (4:0), a nie jak mylnie w Nr. 30 podano 0 : 0.

Z Borysławia. 27. VII. Tyśmienica (Drohobycz) — Kadimah II. 1:1 (1:1). Kadimah, zasilona 2 graczami I. drużyny, ma przewagę, jednak dzięki niezdarności ataku pod bramką przeciwnika nie może uzyskać punktu zwycięskiego. Z Kadimy odznaczał się Chamajdes, który strzelił jedynego goala. Sędziował p. Schaller.

Z Drohobycza. 27. VII. Biali (Lwów) — ŻTG. 3:0. ŻTG. na tak wysoką klęskę nie zasłużył, często i długo bowiem siedział on pod bramką gości. Tylko dzięki brakowi strzelców zdołał Lwów wygrać do 0. Dał się dotkliwie odczuć brak Feuersteina na środku ataku. W obydwu drużynach wybijały się obrony, zwłaszcza u Białych. Sędzia, p. Nowosielski, energiczny, nawet jednego z publiczności usunął z boiska. *„Ika“*

Z Tarnopola. Jehuda — Sieniawa 1 : 0 (1:0). Zwycięstwem tem zdobyła Jehuda mistrz. kl. C. II. grupy podokr. tarnop. i staje do rozgrywek o przejście do kl. B. z mistrzem I. grupy, Lubicz (Brody). 19. VII. Jehuda — ŻKS. (Złoczów) 2:1 (1:1). 20. VII. Jehuda — Janina (Złoczów) 2 : 1 (1 : 1). Zawody przyjacielskie. W 1-szym dniu Jehuda z 3 rezerw. w drugim w pełnym składzie. 20. VI. 54 pp. — Jutrzenka (Złoczów) 3:2 (1 : 2). 27. VII. 54 pp. — Janina (Złoczów) 5 : 3 (2:3). Obie drużyny z wiel. rezerw. Jehuda II. — Kresy II. 2 : 2, 0:1. Jehuda II. — 54 pp. II. 1:2, 2 : 0. Jehuda II. — Zarudzianka 5 : 0. *Marg.*

Z Wilna. 26. VII. Hakoah (Wiedeń) — Makkabi 11 : 0 (5 : 0). Odrazu po rozpoczęciu usadawia się atak gości pod bramką miejscowych. W 10' pada 1-sza bramka przez Eisenhofera. W 13' dyktuje sędzia rzut karny, pewnie strzelony przez Guttmanna. Przebój Eisenhofera w 26' uwieńczony trzecią bramką. Dwa kolejne strzały głową Eisenhoffera i Häuslera, chwyta pewnie Rutsztajn. W 37' strzela Eisenhoffer czwartą. Waiso i Bastacki przebijają się, ale przeszkadzając jeden drugiemu tracą piłkę. Przebój Wortmanna w 45'. Häusler otrzymuje piłkę i usadawia ją poraz piąty w bramce miejscowych. Po pauzie atak Mak. parę razy przedostaje się na połowę gości, ale zawsze ktoś jest na spalonym. Trzy kolejne ataki Hak.

przynoszą mu trzy bramki przez Häuslera i Grünwalda. W 14' pakuje Guttman 9-tą. W 21' podaje Guttmann pr. łącznikowi, ten przebija się, podaje wstecz, Fried strzela 10-tą. 23' Kissin przerywa się i strzela w aut obok wybiegającego Fabiana. Trochę przytomności, a honorowy punkt dałby się uzyskać. W 26' ustala wynik Eisenhoffer. W 33' odbija Rutsztejn daleki strzał Guttmanna. Gra na połowie boiska, goście odpoczywają. Rutsztejn trzyma kilka strzałów łączników i główki Häuslera. Sędziował p. Nussbaum. Publiczności b. dużo. Goście grali b. dobrze, obrona i bramkarz mało zatrudnieni, ale atak ciągle pracował, dużo strzelał i dużo chybiał. Wybijali się Häusler, a szczególnie Eisenhofer. Gracze Makkabi ze zdumieniem obserwowali pewność gości i ciągle rozpoczynali ze środka. Wybijali się niezmordowaną pracą Rutsztejn, Słocki, Magids i Szmukler. Kugiel tchórzliwy. Atak nie zna się na offside'ach.

Przed meczem powyższym i w czasie przerwy odbyły się urządzone staraniem Makkabi pierwsze zawody lekkoatletyczne. Bieg pań (pierwszy występ) przyniósł zwycięstwo Gorokównie. Bieg 100 metrów Wygrał Janicki w czasie 12'4, 2) Chejfec, 3) Krupienia. Bieg 1500 m. wygrał Zyskowich I. w czasie 5:12, 2) Rudniański. 3) Kunin. Idea urządzenia zawodów lekkoatletycznych w czasie meczu bardzo dobra Oby tylko nie została zarzuconą. *L. R.*

Ze Sanoka. ŻKS Rdifah — Oldboys 5:0 (1:0). Mecz ten przeobraził się od pierwszej chwili w trening na jedną bramkę, a gdyby Rdifah posiadała lepszych strzelców, klęska Oldboyów byłaby katastrofalną. Bramki uzyskali: Wróbel (2), Reiss (1), Granik (1) i Epstein (1). Oldboje wzbudzili swą grą salwy śmiechu wśród publiczności. Sędziował przeciętnie p. Bernardzik. 2 p. s. p.— Osława 6:0 (0:0). Gra w I. poł. równorzędna, ze zmiennymi atakami, przeszła po pauzie zupełnie w inicjatywę wojskowych. U ostatnich dobrym był lewoskrzydłowy, center ataku i pomoc. Gra naogół zajmująca. Poprawnym sędzią był p. Majer. *S. R.*

Z Kielc. 2. VII. K. H. D. S. — Makkabi 3:3 (2:1) (mistrz. m. Kielc). Pomoc K. H. D. S-u niweczy ataki M., która gra ospale i bez ambicji. W 3' z kombinacji uzyskuje M. 1 goala. Mak. zaczyna lekceważyć przeciwnika. K. H. D. S. gra brutalnie. Środkowa trójka K. H. D. S-u przeprowadza śliczne ataki. Mak. nie obstawia przeciwnika, który swobodnie porusza się na boisku. Sędzia zaczyna być niemożliwym. W 15' KHDS uzyskuje z pozycji spalonej wyrównującego goala. Od tej chwili KHDS ma przewagę. Środek pomocy Mak. nie pilnuje swego stanowiska. Środkowa trójka KHDS u co chwila pięknymi strzałami zagraża bramce Mak., którą pięknie i przytomnie broni bramkarz, Goldblit. Przygniatająca przewaga KHDS-u. W 30' z kombinacji główkowej, Zapała uzyskuje 2-go goala. Wypady Mak. niweczy back KHDS-u, Barga, lub sędzia urojonymi offsidami. Po przerwie przewaga Mak. KHDS fouluje. Sędzia nawet uwagi nie zwraca. Mimo to uzyskuje Mak. w 15' i 20' 2 goale. Mak. prowadzi 3:2. W 30' ostry strzał prawego skrzydła Mak., bramkarz piłkę chwyta, lecz wyślizguje mu się ona i wpada do bramki. Bramkarz szybko ją chwyta i kładzie się z nią przed bramką. Z niewiadomego powodu sędzia goala nie uznaje. Publiczność protestuje. Niektórzy gracze Mak. oburzeni takiem sędziowaniem chcą opuścić boisko. Zawodom towarzyszy wycie i gwizdanie. W 40' KHDS z offsidu uzyskuje 3 goala. Po kilku minutach sędzia grę odgwizduje z wynikiem 3:3 i opuszcza boisko. *Widz.*

Z Dębicy. 27. Wisłoka — Resovia (Rzeszów) 1:4 (1:2). Zawody powyższe ściągnęły na boisko Wisłoki bardzo dużo publiczności, która przybyła w przekonaniu, że Wisłoka zrewanżuje się się za ostatnią porażkę w Rzeszowie 9:2. tembardziej, że Wisłoka wystawiła osjsilniejszy skład w tym sezonie. Mimo to miała Resovia nad swym przeciwnikiem przygniatającą przewagę. Wisłoka gra tym razem bardzo słabo. Jedyną bramkę uzyskał „stary Nieć" tuż przed pauzą, pięknym rzutem w róg. Sędzia, p. Malkischer z Tarnowa, b. dobry. *Kk.*

Przegląd sportowy lokalny.

31. VII. Makkabi (Berno) — Makkabi 4:3 (1:1). Z powodu nieustającego w tym dniu deszczu, boisko było błotniste, a część stała pod wodą. Dlatego też gra regularna była niemożliwa. Teren utrudniał grę prawidłową. Większa rutyna przechyliła zwycięstwo na korzyść Berna. Goście pokazali nam jednak znowu doskonałe wyrobienie techniczne i ładną kombinację. Drużyna w obecnem zestawieniu zdaje się jeszcze niezupełnie zgrana i dlatego zbyt dużo akcji solowych, w których dominował Nikolsburger I., Hungler w obronie, znany w Krakowie z ostatniego występu w drużynie F. T. C. doskonały, taksamo Weiss I. i Zsigmondi. Pomoc dobra, napad niezgrany do tego brakło Rasza i Opaty. Najofiarniej pokazał nam się w ataku Nikolsburgier II., w drugiej połowie grający w napadzie na pozycji prawego łącznika (przed pauzą prawy pomocnik), Weisz III. leniwy.

Miłe wrażenie zrobiła Makkabi krakowska, która na tym terenie, jako drużyna lżejsza pokazała nam może jedną z najpiękniejszych gier swoich w ostatnich latach. Najsłabszą częścią drużyny był bramkarz rezerwowy, Heitner. Obrona Schneider II. i Gold (rez.) dobra. Pomoc pracowała znakomicie, tak ofenzywnie jak i defenzywnie. Napad bez Heima i Goldflussa pokazał nam na tych zawodach, że i Makkabi potrafi strzelać i to z każdej pozycji, niestety nie widzieliśmy tego u tej drużyny na meczach o mistrzostwo. Schneider I., który zdawało się, że jest do niczego, na tychże zawodach zabłysnął i pokazał się nam z jaknajlepszej strony, strzał, ruchliwość i współgranie z atakiem u tego gracza mile każdego zadziwiły. Niestety przykry incydent między Schneidrem II. a Nikolsburgerem I. na 3 minuty przed zakończeniem zawodów, popsuł nieco to doskonałe wrażenie.

Pierwsza połowa gry należała przeważnie do miejscowych, którzy byli stroną atakującą. Makkabi berneńska nie mogła się jakoś zgrać na tym terenie. W 12 m. podczas rogu uzyskuje prawy pomocnik gości 1 goala, gospodarze w 44 min. rewanżują się przez Landmanna, który strzela wyrównującego goala. Pauza 1:1. Po pauzie Makkabi krakowska uzyskuje w 6 m. przez Blasbalga (rez.) 2 goala. Siklossy w 8 min. wyrównuje. Schneider I. zdobywa w 9 m. 3 goala i w następnej minucie przy rzucie wolnym Krakowianie nie wyzyskują doskonałej pozycji do uzyskania bramki. W 15 m. Nikolsburger wybija Heitnerowi piłkę z ręki i Makkabi berneńska wyrównuje. W 27 m. następuje wyżej opisany incydent. W 30 m. Siklossy z przeboju uzyskuje 4-tego zwycięskiego goala. Sędzia, p. Rząsa, odgwizduje zawody z powodu ciemności na 15 minut przed regularnym czasem. Publiczności 800 osób.

2. VIII. Makkabi II. — Krakowianka 2:0 (0:0). Zawody wcale interesujące. Krakowianka, drużyna kolejarzy, okazała się doskonałym zespołem drugoklasowym, mając w swoich szeregach Szuberta, Bujaka, Stolarskiego i Szpurnę, dawnych graczy Wisły i grając przytem bardzo ambitnie. Makkabi II., zasilona Kleinem

byłym graczem Makkabi I., grała bardzo ładnie. Więcej szczęścia mająca drużyna odniosła zwycięstwo. Sędziował p. Preger.

Polonia — Makkabi III. 2:1. 3. VIII. Gewira — Hasmonea 5:0 (3:0). Sędzia p. Zacharski. Sparta — Amatorzy 3:2 (1:1). Sędzia p. Tepper. Hakoah — Kadimah 3:2 (3:1). Błękitni — Adria 7:0 (3:0) mistrz. kl. C. Hakoah II. — Jehuda 1:1 (0:0). Orlęta — Gewira 1:0 mistrz. kl. C.

3. VIII. Wisła — BBSV. (Bielsko) 4:0 (2:0). Pierwsze zawody o mistrzostwo okręgowe klasy A. Obie drużyny stanęły z rezerwami i tak w BBSV. brakło Pepi Stürmera i Jurziczka, a we Wiśle Wśiniewskiego, Kaczora i Kowalskiego. BBSV. jest drużyną wcale dobrą. Bramkarz dobry. Obrona najlepszą częścią drużyny. Pomoc gra zbyt defenzywnie, mało wspomagając linję napadu, który znowu jest wcale ruchliwym, zwłaszcza Matzner. Napad BBSV. stwarzał pod bramką Wisły często groźne sytuacje, niewyzyskane z powodu zbytniego zdenerwowania Kramera, który wszystko sam chciał strzelać i przez to psuł współgraczom w linji napadu moc nadarzających się sytuacji do uzyskania bramki. Wisła do pauzy grając przeciw wiatrowi, pokazała nam o wiele lepszą grę jak w II. połowie. Kiliński w bramce niebardzo pewnie bronił. Stopa II. słaby, Markiewicz dobry, kilka razy niepotrzebnie zbyt daleko się oddalał od swojej bramki. Krupa, ubity w pierwszej połowie, zmienił w 30' pozycję środkowego pomocnika na lewego, gdzie też przez cały czas statystował. Gieras dobry i pracowity, zapominając się często zajeżdżał na lewą pomoc, gdzie i tak często wkraczać musiał. Wójcik przeciętny, musi się jednak szybko odzwyczaić od niepotrzebnego wózkowania. Napad grał w tym dniu z wyjątkiem Czulaka i Reymana słabo. Balcer do niczego. Danz zdaje się bez treningu grał na prawym łączniku, aby zapełnić lukę powstałą z powodu braku Kowalskiego, bardzo słaby. Adamek słabszy, jak na ostatnich zawodach.

W I. połowie Wisła ma przewagę nad przeciwnikiem, grając przeciw wiatrowi i zdobywa w 13' przez Reymana, a w 14' przez Czulaka 2 bramki. W drugiej połowie gra wyrównuje się. BBSV. częściej zagraża bramce Wisły, jednak Markiewicz i Kiliński odpierają wszystkie ataki. Wisła zdobywa dalsze 2 bramki w 5' przez Czulaka z pozycji offsideowej i w 17' Reyman po centrze Balcera z podania Danza. Sędzia p. Obrubański. Publiczności 800 osób.

3. VIII. Pogoń (Katowice) — Jutrzenka 2:1 (1:0). Pogoń katowicka, goszcząca p raz trzeci w Krakowie, pokazała nam się z jaknajlepszej strony. Napad szybki i ruchliwy, nie umie jednak wyzyskiwać sytuacji podbramkowych za wyjątkiem l. łącznika. Pomoc współpracuje z napadem, obrona słaba, natomiast bramkarz doskonały i do tego grający z niewidzianem dotychczas w Krakowie szczęściem, zwłaszcza w pierwszej połowie. Jutrzenka grała na tych zawodach bardzo słabo i do tego prześladował ją szalony pech, bo gdyby nie pech wynik powinienby do pauzy już być dla niej wysokocyfrowy. Wszystkie strzały J. stały się łupem fenomenalnego bramkarza Katowiczan. Jedynym graczem Jutrz. w tym dniu był Pitzele na środku pomocy.

O grze samej niema co pisać, gdyż zawody ucierpiały z powodu nieumiejętnego prowadzenia tychże przez sędziego p. Szkolnikowskiego, który offsidów i fouli zupełnie nie uznawał. To też Alfus znalazł się w swoim żywiole i rozbijał się w jaknajlepsze. Ofiarą jego padł też w I. połowie 36 min. środkowy napastnik Pogoni, któremu rozbił głowę, tenże z zabandażowaną głową grał w II. połowie. Pierwsza połowa należała w zupełności



Moment z meczu Wacker (Wiedeń)—Jutrzenka 4:3. Pod bramką Jutrzenki. Po rzucie z rogu. Vana główkuje na aut. — Fot. Periy.

do Jutrzenki, która gniotła formalnie przeciwnika, Pogoń uzyskała w 22' tejże poł. 1 bramkę przez l. łącznika, który przed strzałem poprawił sobie piłkę ręką. W II. połowie Pogoń jakby nie tasama rozpoczęła energicznie atakować bramkę Jutrz., wszystkie jednak ich strzały szły w aut. Jedynie w 3' uzyskuje lewy łącznik w zamieszaniu podbramkowem 2 bramkę. W 29' strzela z przeboju lewy łącznik w bramkę, bramkarz Jutrzenki odbija piłkę rękami, nadlatuje prawy łącznik i pakuje piłkę w bramkę, zupełnie prawidłowo, sędzia jednak z powodów zdaje się nikomu niewiadomych bramkę nie uznaje i każe bić wolnego, za offseid z tej pozycji, z której prawy łącznik piłkę w bramkę wpakował. Jak tutaj mógł powstać offseid pozostanie zagadką dla wszystkich na zawodach obecnych. W 29' zostaje jeden z napastników Pogoni za obrazę słowną z boiska wykluczonym. W 42' strzela Jutrzenka jedynego goala. Zasługę w uzyskanych przez Pogoń bramkach, ponosi też bramkarz Jutrzenki, gdyż obie bramki były do obrony.

Pod adresem Kolegjum Sędziów skromne zapytanie. Czy nie posiada ono w swojem gronie sędziów, którzyby się nadawali do prowadzenia zawodów pierwszoklasowych i nie pozwolili na boisku urządzać rzeźnie, którzyby wiedzieli, że w piłce nożnej istnieje przepis offseid i foul, bo sędzia na powyższych zawodach tego nie wiedział. Nie należy obsadzać zawodów członkami, którzy posiadają tytuły (w danym wypadku przewodniczący). W. S. S. P. Z. P. N u), lecz członkami Kollegjum, którzy do prowadzenia zawodów pierwszoklasowych się nadają, to znaczy którzy przepisy futballowe znają praktycznie i teoretycznie. Publiczności 700 osób.

Wywiady: Kier. ekspedycji berneńskiej p. Rado: Zdumiony jestem grą krak. Makkabi. Tak silnej żydowskiej drużyny jeszcze nigdzie w czasie naszych tourneé nie spotkaliśmy. Naszych krak. przyjacieli cechuje typowa węgerska szkoła MTK., znać rękę trenera Biro, który postawił drużynę na równi z pierwszorzędnemi drużynami europejskiemi. Technicznie i kombinacyjnie nietylko dorównywali naszym wytrawnym gwiazdom, ale

nawet przewyższali bardzo często. Niezwykła ambicja i chęć walki, przy umiejętnem dostosowaniu się do terenu i kondycji przeciwnika. Lewy skrzydłowy i środkowy pomocnik mogą, mimo swego młodego wieku, grać w każdym najlepszym zespole światowym i dziwię się, znając drużyny polskie, iż nie widziałem ich w reprezentacjach polskich. Życzyłbym sobie mieć tak wysoko stojącą i tak fair grającą drużynę amatorską. Niestety u nas w Bernie niema mowy o znalezieniu jedenastki miejscowej wśród Żydów, któraby mogła osiągnąć wykazany przez krak. Makkabi poziom. Chętnie zmieniłbym się z naszemi drużynami. Drużynie młodej, amatorskiej, która przeciwstawiła tak skuteczną i mądrą grę naszym profesjonałom, życzę dalszego powodzenia w zdobyciu mistrzostwa i wyrażam zdumienie, iż drużyna ta, która w myśl zgodnego twierdzenia naszych wszystkich graczy, przeciwstawiła nam najładniejszą grę, przewyższającą bezwzględnie Cracovię i Wisłę pod względem ambicji, kombinacji i finezji technicznej, znajduje się w drugiej klasie. Sędziowie krakowscy wszyscy zadowolnili nas w zupełności i sprawiedliwe kierowanie zawodami przez takowych muszę bezwarunkowo podnieść.

Kapitan Makkabi berneńskiej Menczer: Zaskoczeni byliśmy grą naszych przyjaciół krakowskich. Spodziewaliśmy się zastać przeciwnika o sile innych drużyn żydowskich, mniejwięcej równej Hasmonei lwowskiej, a widząc wchodzących na boisko malców liczyliśmy na łatwe zwycięstwo, tymczasem bardzo mile nas rozczarowało, gdy spotkaliśmy przeciwnika zupełnie nam równego pod względem technicznego wyszkolenia, kombinacji taktyki, a przewyższającego nas bezwzględnie pod względem ambicji. Makkabi krak. okazała się najsilniejszym naszym przeciwnikiem w Polsce, bezwzględnie przewyższającym Cracovię i Wisłę. Znam Makkabi krak. z występów w Mor. Ostrawie i Cieszynie, sam nawet przeciw M. tamże grałem (zwycięstwo Makkabi krakowskiej 3:0) podobnie jak podówczas, jak i teraz zrobiła M. na mnie jaknajlepsze wrażenie. Musimy niestety przyznać, iż M. krak. pokazała nam, starym weteranom, jak można przeciw drużynie o światowej sławie zwyciężać. Wygrana M. krak. przy dzisiejszej jej grze wcaleby nas nie zdziwiła. Taka amatorska jedenastka może śmiało stanąć przeciw każdemu światowemu ensemblowi i nigdy nie zawiedzie. Bardzo chętnie pragnęlibyśmy rozegrać przy powrocie z naszego tournée po Polsce rewanżowe zawody. Sędziowie krakowscy bardzo dobrzy.

Wioślarka.

Wielka wycieczka Dunajem Niem. Zw. Wiośl. odbyła się od 28. VII. do 5. VIII. i obejmuje 50 łodzi i 170 wioślarzy.

Lekka atletyka.

Bezpłatny kurs wakacyjny lekkiej atletyki dla pań i panów zorganizowała Sekcja lek. atl. Makkabi Kraków. Zgłoszenia codziennie na boisku.

W zawodach lek. atl. ameryk. wyższych szkół zwyciężył Yale przed Pensylwanją 1 punktem.

Sekcja lek. atl. wied. Wackeru przeszła definitywnie i gremjalnie do W. Sportklubu. Treningi prowadzi Anderson.

Nowy duński rekord na 110 m. z płotkami postawił Thorsen (Kopenhaga) w 15·1 s.

Niemieckie mistrzostwa akademickie, odbyte w Marburgu, dały wyniki: 400 m. Peltzer 51·3 s, skok wwyż Rückert, Hannower 180 cm., kula Heyman 13·30 m.

Diana katowicka urządza 10. bm. zawody lek. atl. dla wszystkich klubów woj. śląskiego.

„III. Bieg okrężny Ilustr. Kurjera Codziennego w Krakowie" odbędzie się 10 bm. Organizację biegu objął w myśl regulaminu biegu Krak. Okręg Zw. Lekko-Atlet. Bieg odbędzie się na przestrzeni 4240 m. Start i meta przed redakcją „Ilustr. Kurjera Codz." przy ul. Basztowej. Trasa biegu prowadzi ulicami: Basztową, Dunajewskiego, Podwale, Straszewskiego, Podzamcze, Grodzką, Stradomiem, Dietlowską, Starowiślną, Potockiego, na Basztową z powrotem przed redakcję „I. K. C.". Początek biegu o godz. 10 punktualnie. Zbiórka zawodników celem poddania ich badaniu lekarskiemu o g. 8. w lokalu redakcji „I. K. C.". Zgłoszenia zawodników przesyłać należy do Krak. Okr. Zw. Lekko Atlet. na ręce Dra Rud. Krajewskiego, Kraków, Karmelicka 46, do 7. b. m.

Lawn-tennis.

Hanneman (Kolonja) zdobył mistrz. Niemiec zach w tennisie przeciw Demasiusowi 6:8, 7:5, 6:3, po zaciętej i interesującej walce.

W turnieju tennisowym o puhar Davisa zwyciężyła Czechosłowacja Danję.

Pływanie.

Zawody pływackie o mistrzostwo Lwowa odbędą się 15 i 17 bm.

Drużyna waterpolo FTC z Budapesztu odbywa obecnie tournee po Anglji i zwyciężyła w Cardiff Schwiming Club 5:4.

Hippika.

Ż. K. S. Makkabi w Krakowie. Sekcja Hippiczna. Uwzględniając dzisiejsze trudne położenie ekonomiczne, a chcąc najszerszemu ogółowi umożliwić ćwiczenia jazdy konnej, sekcja zniżyła opłaty za kurs jazdy konnej, obejmujący 12 lekcji jednogodzinnych do Zł. 40. Przy zgłoszeniu się najmniej 5 reflektantów razem opłata wynosi za 12 lekcji Zł. 35 Równocześnie uruchomiła sekcja wypożyczalnię koni, wypożyczając konie na wyjazdy tak w dnie powszednie, jak też i w święta. Zgłoszenia codziennie od godz. 7—9 i 5 7 na boisku przy ul. Koletek.

Kolarstwo.

W wyścigach kolarskich o mistrzostwo świata w Paryżu 2. i 3. VIII. br. uczestniczyli również Niemcy.

Krak. Klub Cykl. i Motorz. urządza 10. bm. wyścigi na szosie mogilańskiej. Początek zawodów o g. 3 popoł. Atrakcją wyścigów będzie bieg na 30 km. o nagrodę wędrowną (róg ozdobny w oprawie srebra i metalu), ofiarowaną przez p. Ludwika Aksmanna, wiceprezesa K. K. C. i M. i rozgrywka o mistrzostwo K. K. C. i M. na r. 1924/25.

Program obejmuje: I. Bieg nowicjuszy na 6 km. II. Bieg o nagrodę wędrowną i o mistrz. K. K. C. i M. na r. 1924/25 na 30 km. III. Bieg gości na 6 km. IV. Bieg ogólny na 10 km. Start za zakładem kąpielowym p. Matecznego. Wpisowe do każdego biegu Zł. 4 od siodła. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 9. bm. włącznie firma W. Haltof, Kraków, ul. Długa L. 4. Dla gości dostępne wszystkie biegi. Tytuł zaś mistrza K. K. C. i M. uzy-

skać może tylko członek tegoż Klubu. Norma 1 godz. 2 min.

Sprostowanie. Prostujemy wzmiankę Sz. pisma z 16. lipca br. Nr. 29, dotyczącą naszego członka Höchsmana, że p. Wiktor Höchsman nie wystąpił z naszego Klubu i startować będzie nadal w barwach K. K. C. i M. na podstawie licencji, udzielonej mu przez Związek Polski Tow. Kol. w Warszawie. Prawdą natomiast jest, że p. W. Höchsman wstąpił poraz wtóry do Sekcji Kolarsk. „Cracovia", co jest dopuszczalne statutem Z. P. T. K. — Zarząd K. K. C. i M. w Krakowie.

Sekcja kol. Makkabi krak. urządziła ub. tygodnia wycieczkę rowerami do Zawoji. Przestrzeń tę pomimo deszczu i złej drogi, młoda sekcja przebyła w niespełna 5 godzinach. Zamiast zapowiedzianej wycieczki na Babią górę, która się nie odbyła z powodu ulewnego deszczu, Sekcja urządziła zabawę taneczną, która przy dźwiękach góralskiej muzyki przeciągnęła się ochoczo aż do świtu.

Szermierka.

Afera szermiercza włosko węgierska spowodowała już szereg konfliktów sportowych i osobistych wywołuje ciągle jeszcze przykre kolizje.

Afera szermiercza w Budapeszcie. Węgrzy liczyli na pewne zwycięstwo w zawodach na szable na Olimpjadzie i są bardzo rozgoryczeni, że Włosi zepchnęli ich na 2-gie miejsce. Zarzuca się kierownictwu, że przy wyborze olimpijczyków ze względów wyznaniowych pominięto dwukrotnego mistrza olimpijskiego, Dra Fuchsa. Teraz planuje się dla rehabilitacji spotkanie Fuchsa ze zwycięzcą obecnej Olimpjady szermierczej na szable we Wiedniu.

Zlot Sokolstwa dzielnicy śląskiej odbył się w Katowicach 3. VIII. br.

Zlot Sokolstwa okręgu rybnickiego odbył się 19 i 20 VII. br. w Rydułtowach.

Reprezentacja Helsingforsu gra 11. bm. w Łodzi

W przejeździe przez Wiedeń kaperował Plattko znakomitych graczy Koželuha z WAC-u i Bullę ze Slovanu do Hiszpanji, oferując im po 160 dolarów. Zdaje się jednak, że się sztuka Plattce nie udała.

Vasas (Budapeszt) grać będzie na G. Śląsku 3 mecze, zdaje się 9, 10 i 12 sierpnia, z Amat. Kl. Sp. w Król. Hucie i IFC Katowice.

Juljusz Bettinger (Ludwigshafen), długoletni mistrz poł. niem., jeden z najlepszych przedwojennych lotników niemieckich, uzyskał ponownie charakter amatorski. Po długoletniej nieobecności startuje poraz pierwszy w berlińskim stadjonie.

Zach, dawniej Stockerau, wstąpił do wied. Rapidu i odznaczył się na tournee tego klubu po Polsce.

Listopad, były gracz wied. Slovanu, objął trening Sp. C. Moravia.

Mecze reprezentatywne Czechosłowacji. 10. VIII. Praga — Drezno w Pradze, z końcem sierpnia Czechosłowacja — Rumunja w Bernie. Pertraktacje ze Szwajcarją celem rozegrania meczu w Pradze w toku.

Dzielnica poznańska urządza 15, 16 i 17 bm. Zlot dzielnicowy sokoli w Innowrocławiu. Na zlot ten zostały wszystkie dzielnice zaproszone.

Berno (Morawy) oświadczyło się za amatrostwem z wyjątkiem Makkabi.

Simmering (Wiedeń) — Polonia (Przemyśl) 2. VIII. 4 : 1 (3 : 0), 3. VIII. 2 ; 1 (1 : 0). Rec. w nast. nrze.

Poł. afrykańska drużyna rozegra w jesieni br. szereg meczów w Anglji, a może i na kontynencie.

Na „Hohe Warte" we Wiedniu dobudowano z okazji przedstawień „Aidy" 5700 miejsc siedzących tak, że razem jest ich już 16000.

Kaswiner (bramkarz Wilji Wilno) został ciężko skontuzjonowany i zmuszony był oddać się opiece lekarskiej w Rydze.

Pierwsze zawody z turnee Wilji wileńskiej po Łotwie dały wynik 4 : 0 dla gospodarzy (Rygas Futbola Klubs, Ryga).

Tylko MTK i UTE oświadczyły się w Budapeszcie za profesjonalizmem. Z przywódców sportowych Węgier tylko Dr. Fodor jest za, Malaky, Tibor i Fiszer są przeciw profesjonalizmowi.

Szwajcarska reprez. futb. ma w roku bież. do zaznaczenia wielkie sukcesy. Na 9 gier z Olimpjadą włącznie wygrała 7, przegrała 1, nierozstrzygniętą była 1. Stos. bramek 24 : 8, na Olimpjadzie 15 : 6.

Hamburg — Rotterdam 27 bm. Dotychczas zwyciężali zawsze Holendrzy.

Makabi (Berno) — Legja (Warszawa) 5. VIII. w Warszawie 8 : 0 (0 : 0).

Georg Molnar (dawniej MTK) bawi od kwietnia w Paryżu i grał kilka razy w Red Star. Pewien finansista francuski chciał z nim, Goldmannem (dawniej VAC i Simering), Schreiberem (TTC), Weissem (Makabi Berno), Hellerem (33 FC), Bartem (UTE) i Eberhardtem (Raab) założyć drużynę zawodową w Paryżu. Nie mogli jednak nabyć boiska, bez czego uzyskanie pozwolenia na założenie nowego tow. we Francji jest niemożliwem. Projekt się nie dał zrealizować. Molnar wraca do Wiednia i będzie grał w jednym z tamt. klubów.

Makabi (Berno) — Warszawianka grają 6. bm.

Tyle meczów, ile gra po kolei na tournee swem w Polsce Makabi berneńska i z silnymi przeciwnikami, nie grał jeszcze żaden klub. Drugim z rzędu rekordowcem jest Hakoah wiedeńska i VAC budapeszteński. Co się wszystko nie robi dla pieniędzy? Nasze drużyny jednak tego nie potrafią, wytrzymałość i trening nasz jest mniejszy. Także MTK, Rudolfshügel, BTC, grały dużo i częste mecze. Nasza Pogoń, Hasmonea, Wisła, a po części Makkabi czynią, lub czyniły to również w roku bież.

Stan. Cyganiewicz zwyciężył w San Francisco Niemca Schikata. Walce wspaniałej przyglądały się wielotysięczne tłumy. Obecną też była znana polska artystka filmowa, Pola Negri. Schikat produkował się ub. roku w Krakowie i przepowiadaliśmy mu już wówczas wielką przyszłość, obserwując jego wspaniały styl. Sukces rutynowanego Cyganiewicza jest tem większy. Schikat pobił niedawno Władka Cyganiewicza.

Amatorzy wiedeńscy odwołali swój wyjazd do Niemiec, ponieważ tow. niemieckie nie chciały płacić w dolarach, czego Wiedeńczycy się domagali.

Warta (Poznań) pobiła Cracovię 4 : 1. Ogromne skandale! Oczekujemy miarodajnych informacji od naszego korespondenta.

Hasmonea lwowska pokonała Jehudę tarnopolską 10 : 1. Rec. w nast. nrze.

Do Szwajc. Związku Sportowego należy 373 klubów fotb. i 72 atlet. z ogólną liczbą członków 45.517. W porównaniu do obszaru Szwajcarji ilość klubów świadczy o wielkim rozwoju sportu, jako też o zrozumieniu znaczenia wychowania fizycznego obywateli.

Zawody strzeleckie w Toruniu 30. VII. br. o mistrz. armji polskiej. Stanęło 10 zespołów (D. O. K.) każdy o sile 6 oficerów. 1. DOK V. (25 p. p.) 525 p., 2. DOK VIII. 67 p. p.) 485 p. 3. DOK III. 440 p.,

Wyniki zagraniczne.

Stuttgart. DFC (Praga) — Stuttg. Kickers 5 : 0.

Jägerndorf. DSV Witkowice — Hertha (Opawa) 5 : 1, Jäg. Sp. V. — Trop. Sp. Kl. 2 : 0. Puhar.

Opawa. DSV Op. jun. — Guts Muts (Drezno) jun. 3 : 0.

Praga. Slavoj Žižk. — Radlicky 6 : 1. Dogrywka mistrz. Union Vrsovice — Studensky 2 : 0, Olympia VII.— Raudnitz 4 : 0, Union Žižkov — Rozdelov 1 : 1. Puhar.

Preszburg. Bratislawa — Makkabea 3 : 0. Ligeti — Fabr. nici 4 : 1, Team wojsk. Theresienstadt — PTC 4 : 0. Puhar.

Berno. Br. T. V. — Vinohrady 3 : 1.

Pardubice. SK. Pard.—Alemania (Wrocław) 6 : 0.

Nachod. SK. Nachod — Alemania (Wrocław) 3 : 2.

Nimburg. Polaban — AFK Kolin 2 : 1.

Korneuburg. Admira (Wiedeń) — Team Austrji prowinc. 7 : 2.

Hamburg. IFC. Nürnberg — HSV. 1 : 1.

Norymberga. Sp. V. Fürth — Nürnb. SV. 4 — 1.

Magdeburg. Magdeburg — Wrocław 4 : 2.

Belgrad. Belgrad — Novisad 3 : 2.

Warszawianka ma w październiku wyjechać na tournèe do Francji.

Seifert, bramkarz Slavii, został na Olimpjadzie tak skontuzjonowanym na meczu Czechosłowacja — Szwajcarja, że przez dłuższy jeszcze czas nie będzie zdolny do gry. Slavia skutkiem jego braku ma w okresie obecnym słabsze wyniki.

Charles Radford, znany środk. napastnik Manchester United, uległ w czasie jazdy na motocyklu śmiertelnemu wypadkowi.

Mieszana sztafeta odbyła się na trasie Drezno-Blasevic, do której każde tow. wystawiło 4 biegaczy i 4 pływaków. Neptun zwyciężył Guts-Muts.

Corinthians, ang. drużyna amatorska, wyjechała już na tournèe po Ameryce z 18 graczami. 2. sierpnia grali 1-szy mecz w Montrealu.

Zlot Sokołów polskich w Berlinie odbył się 27 lipca br., urządzony przez Związek Sokołów na okręg berliński na torze wyścigowym w Treptowie. Serdecznie przywitano delegatów serbsko-łużyckich.

Deficyt VIII-mej Olimpjady wynosi 1,000.000 franków. Będzie on jednakowoż pokryty, ponieważ cała impreza została zaasekurowana w angielskiem Tow. ubezp. „Lloyd" na sumę 10,000.000 franków.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser